

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bołewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórną ulicę Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Reklama
nadawana Redakcyi nie zwracając się i nie
będąc.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bał-
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencye, za których pośrednictwem (abonaci
nie) można także przysłać ogłoszenia do Eksped-
ycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów)
od wiersza petylowego siedmioliterowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petylowego 30 fen. (inclusive
tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daus & Comp.*
W Wrocławiu *M. Daus & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

Od Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Kwartalna przedpłata miejscowa (w Pozna-
niu) wynosi **4.50 mr.**
Kwartalna przedpłata miejscowa z odnose-
niem **5.00 „**
Kwartalna przedpłata zamiejscowa w obre-
bie państw wchodzących w skład zwi-
ązu pocztowego niemiecko-austria-
ckiego **6.00 „**
Kwartalna przedpłata po za tym obrębem
zamiejscowa w Niem-
czech, pod opaską wprost z Eksped-
ycyi „Dziennika“ **7.00 „**
Przedpłata „Dziennika“ zamieszczona jest w cenniku
pocztowym: II Abtheilung r. 18. str. 268.

**Szanownym dotychczasowym abonen-
tom o przedpłacie zniżonej zostawia się
do woli: manipulacya praktykowana do-
tąd, lub zapisywanie „Dziennika“ wprost
w odnośnych urzędach pocztowych za 6
marek. Znaczniejsze, jak dotąd, zni-
żenie przedpłaty zamiejscowej jest nie-
możliwe z powodu opłaty pocztowej.**
Administracya „Dziennika Pozn.“

POZNAN, 17 grudnia.

Już przed kilku dniami pojawiały się w prasie po-
głoski o nowej kandydaturze do tronu bułgarskiego w
osobie księcia Ferdynanda Koburgskiego. Nie przywie-
zywano do nich wiele wagi, ponieważ na liście kandyda-
tów stał jeszcze zawsze w pierwszym rzędzie ks. Mingrelii.
Dzisiaj z tej listy zdaje się być skreślony książę Dadian
a jego miejsce zajmuje książę Ferdynand. Potwierdzają
to liczne wiadomości, jakie dzisiaj nadchodzą z Wiednia.
I tak piszą do dzienników berlińskich z Wiednia, że
w dniu 15 b. m. przyjmował książę Ferdynand Koburg-
ski bułgarską deputacyą i oświadczyć miał na jej pro-
pozycyę, że chętnie przyjmie godność księcia, jeżeli go
wybierze sobranie, ale musi poprzednio prosić o pozwo-
lenie cesarza. Spodziewa się wszakże, że żadne mocar-
stwo nie będzie się sprzeciwiało jego wyborowi, a nawet
Rosya, ponieważ car sympatycznie jest dla niego uspo-
sobiony. Po rozmowie tej udała się deputacya natych-
miast do cesarza, który pozwolił księciu Ferdynandowi
na przyjęcie korony książęcej w Bułgarii. Również rada
familijna, która się odbyła tego samego dnia w pałacu
książąt Koburgów, zgodziła się na kandydaturę księcia
Ferdynanda.

Powyższe doniesienie potwierdza „Polit. Correspon-
denz“. Dziennik ten, odznaczający się przed innemi do-
breimi informacyami, zaznacza nasamprzód, że kandyda-
tura księcia Ferdynanda Koburgskiego do tronu bułgar-
skiego wyszła tylko z inicjatywy bułgarskiej deputacyi,
która księciu zrobiła tę propozycyę, nie zawiadamiając
o niej żadnej z wpływowych osób w Wiedniu. Czy so-
branie upoważniło deputacyę do takiego kroku, czy też
rząd bułgarski — tak dalej pisze „Polit. Correspon-
denz“ — to dotychczas nie wyjaśnione. Książę prze-
pisywał wprost nie odmówił, ale przyjął ją z pe-
wenem zastrzeżeniem. Do tego spowodowany być musiał
tą okolicznością, że proponowana przez gabinet rosyjski
a przez Portę oficjalnie notyfikowana kandydatura księ-
cia Mingrelii dotychczas nie została formalnie cofnięta.
Książę Ferdynand, jako austriacki oficer miał naturalnie

obowiązek zawiadomienia nie tylko cesarza, ale także i
hr. Kalnoky'ego. Prasa, tak kończy pomieniony dzien-
nik, przyjęła sympatycznie wiadomość o proponowanej
księciu Ferdynandowi kandydaturze; należy jednakowoż
mieć ten fakt na uwadze, że żaden z gabinetów euro-
pejskich a więc i austriacki nie był poprzednio powia-
domiony o zamiarze deputacyi bułgarskiej i krokach, ja-
kie podejmowała.

O kandydaturze księcia Ferdynanda pisze też dzia-
saj nasz korespondent wiedeński, donosząc zgodzie z
innemi dziennikami, że opinia bardzo przychylnie uspo-
sobiona dla księcia. Urodził on się dnia 20 go lutego
1861 roku, jest austriackim porucznikiem w 11 pułku
huzarów i najmłodszym z pięciorga dzieci zmarłego księ-
cia Augusta Ludwika Wiktora, księcia saskiego i księ-
żniczki Maryi Klementyny Karoliny Leopoldyny Kloty-
ldy z domu księżniczki orleañskiej a córki króla
Ludwika Filipa. Dziad księcia Ferdynanda był księżę
Ferdynand Jerzy August, który ożenił się z księżniczką
Maryą Antoniną Gabriellą Cohary.

Czy na kandydaturę powyższą zgodzi się Rosya,
tego chwilowo rozstrzygnąć nie można, chociaż, jak się
zdaje, odstąpiła od swego kandydata księcia Mingrelii.
Od uroczystości św. Jerzego, pisze „Standard“ poprawiła
się widocznie sytuacya a mianowicie w skutek osobiste-
go wdania się cesarza Wilhelma, który odpowiadając na
pokojowe zapewnienia posła rosyjskiego hr. Szuwałowa
wyraził nadzieję, że car znajdzie sposób pokonania dzi-
siejszych trudności bez chwytnia się ostatecznych środ-
ków. Cesarz Wilhelm wysłał nadto do Petersburga bar-
dzo serdeczny a przy tem dosyć przekonujący list,
który na Aleksandrze III bardzo korzystnie sprawił wra-
żenie. W skutek tego listu skłania się car do poruče-
nia księcia Mingrelijskiego pod warunkiem, że inne mo-
carstwa zgodzą się na kandydata, milego Rosyi. — Ró-
wnież i Porta, tak z wielu stron piszą, dostatecznie już
się przekonała, o ile nie powiodł jej się krok diploma-
tyczny w celu wyboru księcia Mingrelijskiego. To też
Porta, jak zapewniają, zaniecha swoich prób i odwoła
podobno ze Zofii Gadbanu paszę, ponieważ jego postępo-
waniu niepolitycznemu przypisuje całe niepowodzenie.

W dniu wczorajszym wieczorem wyjechała z Wie-
dnia deputacya bułgarska do Berlina.

Senat francuzki przyjął na wczorajszym posiedzeniu
projekt, odnoszący się do przyzwolenia na tymczasowy
budżet wydatków na dwa miesiące skreślając jednakowo-
ż artykuł, na mocy którego stopa procentowa kas
oszczędności ma być zniżoną. Dzisiaj będzie obradowa-
ła izba deputowanych nad zmianom w powyższy spo-
sób projektem. — W dniu wczorajszym, jak telegrafują
z Paryża, wypowiedział włoski ambasador, generał hra-
bia Menabrea traktat handlowy francuzko-włoski. Po-
niemaz traktat ten kończy się z dniem 1 stycznia 1888
roku, przeto rząd włoski kazał równocześnie oznajmić,
że gotów jest w przyszłym roku rozpocząć układy w
celu porozumienia się co do zaprowadzenia modus vi-
vendi.

W izbie włoskiej oświadczył wczoraj minister wojny
w obronie swego budżetu, że niebezpieczeństwo wojny
nie zagraża bezpośrednio, ale że jednakowoż Włochy przy-
gotowane są na wszelkie ewentalności.

Rada narodowa, jak telegrafują z Berna, upoważniła
bez wszelkiej dyskusyi radę związkową do zakupu już
w przyszłym roku tego materiału wojennego, który miał
być zakupiony w roku 1888 i 1889. Zapisano także w
protokole oświadczenie, że rada narodowa spodziewa się,
iż rada związkowa wszystko należyście przygotuje, co be-
dzie potrzebnem w razie zawiązania w sąsiednich pań-
stwach do obrony niepodległości kraju.

zdoływano i palono miasta, tysiące zginęły od miecza,
drugie tyle od zimna i głodu, były chwile, że los Tabo-
rytów wisiał już na włosku. Żyłka jednak nie stracił
ani wiary w siebie ani przytomności i każdą razą roz-
gromił cesarskich, w końcu po nadludzkich wysileniach
dotarł aż tu, pod mury niemieckiego Brodu, i dziś chce
po raz ostatni z cesarzem się rozprawić.

Zastępy Pipy, acz zdziśiatkowane, dobrze się jesz-
cze trzymają. Na prawo widać na lotnych koniach, w
zbroi pięknej nie ciężkiej, długie szeregi jazdy węgier-
skiej; na nią liczy Pipa najwięcej, boć ona stanowi rdzeń
jej armii. W środku stoją wojska biskupów, kurfur-
stów, grafów i różnych panów tak morawskich, jak
śląskich, którzy dotąd z cesarzem trzymają. Na lewo
uszykowali się Szwaby i rycerstwo austriackie; przy
nich Włosi, Frankowie, nawet Anglicy ze swemi pocztami.
Mimo długich marszów i niewygód, mimo uporczy-
wych walk i ciągłego znoju, rycerstwo wystąpiło w ja-
snych pancerzach i w hełmach z piorami, gdyż bój dla
szlachcica, to największa uroczystość! W promieniach
słońca świecą tedy zbroje kosztowne, mienią się różnemi
kolorami płaszcze jedwabne, skrzą się główce mieczów,
które dotąd w pochwach spoczywały, lecz za chwilę w
rękach zabłysną. Po rzecę podąża jeszcze ci, co się spó-
znili, podkowy o lód bijąc prawie iskry zeń krzeszą,
pióra kołyszają się na dumnych hełmach, a płaszcze na
wietrze szeleszczą. Mingli rzekę, wyskoczyli na brzeg,
i złączywszy się ze swymi towarzyszami, czekają na ko-
mende.

Stoją i do bitwy się gotują, ale na ich obliczach
miasto ufności i zapału, maluje się zwątpienie, w oczach
zaś zamiast odwagi widać trwogę. W krwawych zapa-
sach z czeskimi chłopami nauczyli się ich bać, a o sobie
zważyli. Wiary nie wleje w nich nawet sam ce-
sarz, boć on nie wie, co mu najbliższa godzina przy-
niesie. Od miesiąca ścigany od ślepego wodza, uchodzi
z miejsca na miejsce, a jeśli dziś Pipa bitwy nie wygra,
będzie musiał uciekać najpierw z Niemieckiego Brodu,
potem z Czech.

Na wzgórzu Taboryci utworzyli czworobok, nie bar-

W. zebranie wyborców m. Poznania.

W dniu wczorajszym na sali u p. Knolla odbyło się
walne zebranie wyborców miasta Poznania. Wyborcy nie
stawili się tak licznie jak zwyczajnie, zawsze jednak
przybyło ich na zebranie przeszło stu. Zebranie zagałę
przewodniczący komitetu wyborczego ks. dr. Kantecki,
świadczając, że w moc uchwały poprzedniego walnego
zebrania komitet wyborczy, zwołał niniejsze walne ze-
branie dla zdania sprawy z powierzonej mu zastępczo i
tymczasowo czynności przeprowadzenia wyborów komu-
nalnych a nadto celem stanowczego wyboru komitetu
miejskiego.

Wyборы zostały przeprowadzone, mandat więc dany
komitetowi politycznemu skończył się; należy zatem wy-
brać komitet do spraw komunalnych.

Następnie prosił o wybór przewodniczącego. Przez
aklamacyę powołano na przewodniczącego p. M. Wię-
ckiego, odczytał porządek dzienny. Poczem do po-
rządku dziennego zabrał głos p. dr. Szymański i
wniósł, aby z powodu małej liczby zebranych na sali oby-
wateli, co nastąpiło z powodu zwykłych zatrudnień do-
mowych przedświątecznych, zebrania dzisiejszego zanie-
chać uchwalając jedynie to:

Komitetowi wyborczemu politycznemu pozostawić
czynność wyborczą na lat dwa tj. do 1 lipca 1888.

W sprawie tej zabierali głos pp.: Śmieszek, Choj-
nacki, M. Andrzejewski, Dobrowolski, dr. Rzepecki, So-
kołowski, Knapowski, Drzewiecki i inni.

Stanęło na tem, że walne zebranie przychyliło się
do wniosku powyższego.

Zapytany przez przewodniczącego komitet, czy przy-
muje powierzone obowiązki przez usta swego przewodni-
czącego, oświadczył twierdząco.

Na tem walne zebranie ukończonem zostało.

„Berliński Tageblatt“

ów niezrównany często w swojej logice „liberalnej“ czy
„postępowej“ organ żydowsko-niemieckiej „wolnomyśl-
ności“ zamieszcza w jednym z ostatnich swych numerów
skargi na wściekanie się (Wüthen) Polaków i
Czechów przeciw językowi niemieckiemu.

Co się nas tyczy, wie zapewne berliński organ
zarówno jak my, czy to niemiecki język jest przed-
miotem wściekania się (des Wüthens) z naszej
strony.

Gdyby znał zwłaszcza najświeższe daty szczegóły,
uważałby, być może, za rzecz stosowniejszą, choćby na-
wet z własnego swego, z pewnością nie grzeszącego sym-
patyami dla Polaków stanowiska, zachować milczenie a
nie pisać na karb Polaków o objawów des Wüthens
przeciw jakimubądź językowi.

To samo dzieje się ze strony Czechów.

Czechom nie powstało dotąd nigdy i nigdzie w gło-
wie narzucać Niemcom przymusowego używania języka
czeskiego w szkole, kościele, administracyi czy sądowni-
ctwie.

Wszędzie, gdzie tylko tego trzeba, głoszą i prakty-
kują Czesi zasadę równouprawnienia językowego a żale
Niemców czeskich, różnych Knotzów i Strachów, obłudne
skargi takiej „Reichenberskiej Gazety“ nie pochodzą,
broń Boże, ztąd, aby austriacy czy czeszy Niemcy do-
znawali istotnie jakichbądź pokrzywdzeń na własnym je-
zyku czy narodowości, ale z tej prostej przyczyny, że
Czesi nie pozwalają się, jak dotąd Niemcy i że nie
przedstawiają już teraz, jak dawniej, owę cierpliwą wi-
downi dla wszelkich eksperymentów germanizacyi.

dzo rozległy, za to gestym ludem nabit, i opasali go
w koło swoimi wozami. Te połączone z sobą grubemi
łańcuchami, przemienili się w prawdziwy wał obronny.
Na rogach i w tych miejscach, gdzie między wozami są
porobione przejścia, widać czarne paszcze armat; przy
nich stoją wozy naładowane wielkimi kamieniami. Ta-
kie same wozy znajdują się i w innych punktach czwo-
roboku. Na wozach frontowych pełno mężczyzn i nie-
wiał, uzbrojonych w łuki, kusze, włócznie, miecze,
oszczepy, topory; za nimi stoją niezliczone tłumy chło-
pów z cepami, przy których widać dowódców i księży
trzymających w rękach kielichy. Jak w kościele panuje
tu milczenie uroczyste. Każdy okiem chmurnem mierzy
okazałe rycerstwo rozwijające się nad rzeką, i niecier-
pliwie czeka chwili, kiedy bój się zacznie. O! bo i oni
w tym miesiącu więcej wycierpieli, niż dawniej przez
cały lat dziesiątek. Obdarci i głodni, z odmrożonemi
rękami i nogami, radziły jak najprędzej zmierzyć się z
Niemcem, by po zwycięstwie odpocząć w ukochanym
Taborze. Lecz czy wszyscy tam wrócą? Połowa braci
i siostr padła w krwawych zapasach, połowa dzieci u-
marła z głodu i zimna, a ile jeszcze dziś legnie na po-
bojowisku!... Gdy jednak Bóg tak chce, niech więc
jego imię będzie błogosławione.

Prokop Zysy, prawa ręka Żyżki, objeżdża dokoła
czworobok, i bystrem okiem śledzi, czy wszystko znaj-
duje się w należytnym porządku. Każdy jego rozkaz bra-
cia natychmiast spełniają. W ostatniej chwili, w kilku
nowych punktach ustawił armaty, i kapitanom na pro-
dzie stojącym, wydał cicho jakieś rozkazy.

Spytek ze swymi przyjaciółmi i żołnierzami znaj-
duje się niedaleko Żyżki. Jerzy ze Stopnicy nasrożył
się straszliwie i wąską nastrobił. Kilka dni temu,
zdobył on na cesarskich czterech wozach, które ma między
swojami, a że wie, iż wynik każdej bitwy jest wątpliwy,
więc wolałby samem spojreniem nieprzyjaciela przestra-
szyć i odpedzić, niż to ryzykować co mu tak szczęśliwie
w ręce wpadło.

Siestrzeniec ma dziś na piersiach wyszyty herb Her-
manna, a u jego boku wisi potężny róg bawoli. Z ży-

Hinc irae et lacrimae, ztąd gniewy i żale
nad „wściekaniem się“ Czechów przeciw niemieckiemu
językowi.

W tej praktykowanej na miejscu, udzielającej się i
organom publicystyki prusko-niemieckiej obłudzie, dopu-
szcza się przeciw organ żydowskiego postępu berliń-
skiego śmiesznej, wchodzącej w zatarg z przykazami zdro-
wego sensu nielogiczności.

Postuchajmy jego gadaniny.

„Należy stwierdzić ciekawy fakt, że teraz nawet
Czesi i Polacy stwierdzają odwrót niemieckiego języka w
w Austrii i ubolewają nad nim! Władysław Rieger i
profesor Rauda oświadczyli niedawno temu na pewnym
zebraniu politycznem czeskiem, że jest nieprawdą, ja-
koby istniały jeszcze przywileje na rzecz niemieckiego
języka.

„Przeciwnie dowodzi według nich, młoda genera-
cya czeska tak wielkiej nieznanomości niemieckiego
języka, że we własnym interesie narodu czeskiego o
zarząd podobnemu złemu im prędzej tem lepiej!

„W sejmie zaś galicyjskim wystąpił książę Adam
Sapieha z wnioskiem, aby ze względu na konieczność
znajomości niemieckiego języka w mowie i piśmie, za-
rządono po średnich szkołach galicyjskich w własnym
interesie młodzieży polskiej troskliwsze pielegnowanie
tegoż języka.

„Są to nader pouczające objawy a teraz należy tylko
zaczekać, czy panowie Czesi i Polacy przy-
szli rzeczywiście do przeświadczenia,
że swojem wściekaniem się (Wüthen) prze-
ciw niemieckiemu językowi przynoszą tylko
szkodę własnej młodzieży i czy z tego przesiądzenia
w Austrii wyprowadzą sobie w Austrii jedynie logiczną
konsekwencyę.“

Trzeba odprawdy ze strony żydowsko-postępowego
organu bezlitośnej względem samego siebie ironii, aby
swoją wybrzyk pomnikowej nielogiczności skończyć wyma-
ganiem „logicznych konsekwencyi“, zbytecznych, nawia-
sowo powiedziawszy, zupełnie, bo wprowadzonych od da-
wna w życie, ze strony rządu austriackiego.

Jeżeli Czesi Rieger i Rauda, jeżeli Polak książę
Adam Sapieha uznają potrzebę znajomości języka nie-
mieckiego ze strony młodzieży swoich krajów, czegoż to
dowodzi i jakież ztąd jedynie logiczny wniosek?

Ze Rieger, Rauda i Sapieha, że Czesi i Polacy są
o wiele cywilizacyjnie dojrzałsi, że hołdują o wiele hu-
manitarnejsemu pojęciu i zasadom, aniżeli owi czy to
prawdziwi szowinistyczni Niemcy, czy udający Niemców,
niekiedy „północnych Niemców“, „Tageblattowi“ żydzi,
którzy odmawiają Polakom i Czechom prawa posługiwa-
nia się u siebie własnym językiem, którzy zaprzeczają
dzieciom polskim prawa pobierania nauki w własnym
języku, uczenia się go w szkole, używania go może na-
wet poza szkołą.

Korzystać właśnie z takiej sposobności, z faktu,
że Polacy i Czesi uważają za rzecz potrzebną uczyć swą
młodzież po niemiecku, aby „panów Czechów i Polaków
obwinąć o wściekanie się przeciw językowi niemieckiemu“, na to trzeba istotnie chyba tylko tej samej
uczciwości, konsekwencyi, logiki, która
pismakom żydowskim, raczącym swych czytelników podo-
bnemi bredniami i adwokatujących w imię „Geschä-
ftu“ naszemu przesładowaniu — pozwala bezkarnie stroić
się w nazwy jakiegos „liberalizmu“, „postępu“ czy „wol-
nomyślności“...

Wiadomo nam, że „Tageblattowi“, stojący się w
skróte Teutów i Arminiuszów, Izrael berliński zaszczyca
nasz „Dziennik“ od czasu do czasu swoją uwagą.

Skoro tak jest, niechajby też wziął sobie nieco do
serca powyższe nasze słowa i zastanowił się nie już nad
wartością swojej bezmyślnej do nas grzeszącej nie-
wzdzięcznością ze stanowiska żydowskiego nienawiści, ale

czliwości dla Niemca, a na prośbę Spytkę, postanowił
on oddać Hermannowi przyjacielską usługę i wystąpić
dziś jako jego herold. Melsztyński porozumiałwszy się
z nimi, podjechał teraz do Żyżki, i prawdopodobnie o
coś go poprosił, skoro ślepy wódz, na znak przyzwolenia
głową skinął. Siestrzeńiec zjechał zaraz z pagórka na
dolinę, Spytek zaś i Hermann zatrzymali się przy
wozach.

Siestrzeńiec zbliżywszy się odważnie do linii nie-
przyjacielskiej, po trzykroć w róg uderzył, a gdy na to
hasło kilku niemieckich rycerzy ku niemu podjechało,
między nimi znajdował się jeden kurfurszt i dwóch gra-
fów, wtedy on głosem donośnym zawołał:

— Dostojni! oświeceni i szlachetni! Sławny rycerz
Hermann, którego siłę i odwagę z dawien dawna podzi-
wiają ludy teutońskie, niedawno książę z pan feudalnego
opactwa, które otrzymał od swego przyjaciela, papieża
Jana, odarty z mienia, dostojęństwa i władzy, w sposób
równie niesprawiedliwy jak zdradziecki, przez cesarza
Zygmunta, przybył tu, i przez moje usta wyzwa tegoż
cesarza, by w obliczu dwóch wojsk, dowiódł mu orężem
w rękę, a żalił miał prawo z jego państwa go wypędzić
i z wszystkiego ogałacać. Dostojni! oświeceni i szla-
chetni! Powiedźcie cesarzowi, że niecierpliwie czekać tu
będziem na jego przybycie, a gdyby przez bojażń, lub
dla jakiegokolwiek innego powodu tego nie uczynił, wte-
dy nie tylko rycerz Hermann i ja, Mikołaj Kornicz, bur-
grabia na Bądzinie, lecz także wszyscy nasi przyjaciele
i rycerstwo tam na górze stojące, ogłosim wszem w obec
i każdemu z osobna, że cesarz Zygmunt jest nikczemnym
tchórzem, niegodnym nosić rycerskie ostrogi!

Gdy Siestrzeńiec ostatnich słów domawiał, wtedy
z krzykiem i z mieczami dobytemi kilkunastu Niemców
w koło go obokożyło. Robili miny, jakby go chcieli
rozsiekać. Kurfurszt jednak powstrzymał ich od napadu
i heroldowi pozwolił spokojnie odjechać. Siestrzeńiec
cofnął się więc do stóp pagórka, gdzie natychmiast Her-
mann z nim się złączył. Spytek został na górze.

W szeregach niemieckich było tymczasem widać nie-
zwykły ruch. Wybitniejsi rycerze wyjeżdżali przed front

114

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 286.)

VII.

Pod niemieckim Brodem dwa wielkie wojska stanęły
naprzeciw siebie.

Za Szawą, na której szkli się lód, widać miasto
warownym murem obwiedzione. Z pośrodku, wysoko ku
niebu strzelając, wznoszą się dwie wieże gotyckiego ko-
ścioła. Na szczytcie jednej stoi rycerz, wysłany tam
przez samego cesarza Zygmunta, który w mieście się
znajduje i patrzy na białe pole, gdzie lada chwila zetrą
się dwie siły nieprzejednane, Niemcy z Czechami.

Pipa Florentczyk, sławny condottiere krzyżowców,
oparł jedno skrzydło swoich wojsk o miasto, drugie
o rzekę, a sprawiwszy szeregi, spojrział na przeciwnika,
żeby odkryć jego słabą stronę i w nią uderzyć. Tabo-
ryci ustawili się na wzgórzu przeciwnie. Między
nimi ślepy Żyżka na koniu, z wszystkich stron widziany
i podziwiany, stoi spokojnie, niby orzeł na skale, a choć
nieprzyjaciela nie widzi, wie jednak kiedy się rzucić na
niego. Kapitanowie co chwila doń podjeżdżają, on ra-
portów słucha i krótkie a stanowcze rozkazy wydaje.

Dzień dzisiejszy pamiętny będzie w dziejach Czechii.
Od miesiąca trwają herkulesowe a krwawe zapasy krzy-
żowców z Taborytami. Przez ten czas walczone tak
dobrze przy blasku księżycy jak w świetle słonecznem

nad wartością swojej praktykowanej przy podobnych sposobnościach przeciw nam logiki!

Wiadomości urzędowe.

Właścicielowi fabryki Ludwikowi Grosskopf w Królewcu nadał król order koronny IV klasy.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego

Z Szubińskiego, 16 grudnia.

(Rzekoma polska kolonizacja.)

Autor niniejszego, obeznany jak sądzi dobrze z sprawami powiatowymi, zdziwił się nie pomalutkę wyczytawszy przed kilku dniami w gazetach polskich poznańskich pochwałę dla powiatowców, że tak dzielnie biorą się do rzeczy i kolonizacji niemieckiej, polską przeciwstawiają.

Starałem się dobrze poinformować i dzisiaj na mocy tej informacji pospieszam donieść, że pochwały te były niezasłużone. Mamlicz parceluje właściciel jego obecny żyd, z pewnością do Polaków się nie liczą, a że sprzedaje przeważnie Polakom, to prawdopodobnie dla tego, że w prowincji polskiej łatwiej mu o takich kolonistów.

Co do Dobrylewa, to wiemy wprawdzie dobrze wszyscy, że dzisiejszy właściciel sprzedaby je chętnie, ale nikt się z nim nie układa, nikt od niego nie kupuje, bo dotychczas banku ziemskiego nie ma, a i w powiecie nie ma kapitału do takiej lokacji.

Zaluję, że rozwiewam bardzo przyjemny nimbus powiat otaczający, i że wyrzec się musimy pochwał z tego powodu, ale nie zastężyliśmy na nie, bo niestety aż dwie wsie sprzedał komisiarzy kolonizacyjnych. Jedną Jabłowo bez winy ostatniego właściciela sprzedaną została na subhascie, druga Sadłogoszcz z wolnej ręki przez p. Łuczowskiego komisiarzy sprzedana, świadczy o poczuciu jego naradowem dobitnie i wyraźnie. Czyn jego skrzywdził nasz powiat mocno, ale go nie szanibit, bo p. Łuczowski nie nikt prawie tu nie znał, od lat wielu tu nie mieszkał, a i dawniej gdy mieszkał do żadnych publicznych spraw się nie mieszał i dowodów, że po polsku czuje, nie dawał. Dzisiaj dał dowód, że interes polski nie są jego interesami, bo w konieczności sprzedaży nikt nie uwierzy.

Ze Szlaska, 14 grudnia.

(Ruchy „sojalistyczne“ na Górnym Szlasku.)

(Wd.) W ostatnich czasach pojawiły się w powiaty nawet dziennikarzy złowrogie wieści, jakoby zasady socjalnych demokratów znalazły pomiędzy hutnikami i górnymi Szlaska licznych bardzo zwolenników. Wszakże ktokolwiek zna przekonania i charakter tamtejszej ludności, przyjąć musiał z niedowierzaniem wszelkie takie pogłoski, chociaż, aby hołd prawdzie oddać, przynależałoby, że odpowiedniego materiału palnego nabierało się w owych stronach podostatkami. Wybuch jednakowoż tego ognia, podsyconego od czasu do czasu przez emisaryjusz socjalistycznych, tłumy stanowiąc głęboką wiarę ludu górnośląskiego, której mimo wszelkiej niedoli pozostał dotąd wiernym.

Najwięcej niezadowolona budzi oczywiście nędza i bardzo zarobek robotników w hutach i kopalniach górnośląskich, który zaledwie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie całej rodziny. Niskie ceny na węgle kamienne i wszelkie wyroby z żelaza i stali, na które obecnie wcale nie ma pokupu ani w kraju ani na targu europejskim, nie tłumaczą dostatecznie znacznej niżki w dziennych płacy robotnika, gdyż przesilenie takie zwykle w pewnych odstępach czasu się pojawia a milionowe zyski w latach przeszłych starczyły winny na pokrycie chwilowego niedoboru, póki koniunktury handlowe nie będą pomyślniejsze.

Cyfrę zestawione przez urząd górniczy w Wrocławiu z produkcji węgla na Górnym Szlasku w trzecim kwartale r. b., poucza nas niejednego ciekawego szczegółu. Wyrażano ołów w tych trzech miesiącach przeszło sześćdziesiąt i sześć milionów centnarów węgla. Z tak ogromnej sumy sprzedano 58,138,000 centnarów, przeciętnie w cenie 19 1/4 feniga za centnar. W stosunku do trzeciego kwartału z roku przeszłego wyrażano 290,000 centnarów węgla więcej, cena zaś spadła o pół feniga. Zapasy węgla gotowego wynoszą dzisiaj 7,899,000 centnarów, do tak wysokiej zaś cyfry przyczyniło się głównie wygaszenie kilku pieców żelaznych w Wierku i w Hucie Laury, które do przetapiania żelaza najwięcej węgla potrzebowały.

i żywo z sobą rozmawiali, ten i ów spieszył do nich, by się dowiedzieć, co się stało, dość długo odbywała się narada, wreszcie Kurfürst i kilku graów puściło się galopem do miasta.

Gdy wielka brama z trzaskiem za nimi się zamknęła, wtedy tak Niemcy jak Czesi wlepił w nią bystre spojrzenia. Ponieważ wszyscy już wiedzieli, że cesarz został wyzwany, przeto jeden drugiego pytał ciekawie, co z tego wyniknie. Przyjmie Zygmunta wyzwanie, czy je też odrzuci?

Długa chwila ubiegła, nim brama znów się rozwarła. W niej ukazał się najpierw jakiś rycerz w zbroi kosztownej, a dopiero za nim jechał Kurfürst z grafami.

Czy to cesarz?

Rycerz miał hełm spuszczony, a pancerz i ubranie lśniące, jakby ze srebra. W rękę trzymał długą giewią. Koń pod nim, rosły i ciężki, był także w koło pancerzem osłonięty. Na hełmie u szczytu wznosił się szeroko rozpostarty wachlarz z pawich piór; poniżej niego, opadał mu na ramiona pęk piór strusich, śnieżnej białości, w pośrodku zaś hełmu widać było złotą koronę, misternie wyrobioną, która na kształt wieńca w koło go obiegała.

Czy to cesarz?

Takiej zbroi nie posiadałby się Zygmunta, prócz tego rycerz był tak samo rosły jak cesarz, siedział pięknie jak on na koniu i miał koronę na hełmie. Lecz podobne korony nosili czasem także przedstawiciele rodów znakomitszych, którym monarchowie przyznawali prawo królewskie.

Ktoby to więc był? Tak pytali wszyscy ciekawie, lecz nikt nie umiał nie stanowczego odpowiedzieć. Nieznajomy tymczasem konia pociągnął i klusem wyjechał na środek pola między dwoma wojskami. Hermann uczynił to samo. Zatrzymali się dopiero na jakie sto kroków jeden od drugiego i przenikliwie żrenie w siebie wlepił.

Od tego jasnego rycerza ponuro odbijał Hermann w swojej czarnej zbroi, w hełmie z czarnymi piórami i w

Daleko pomyślniejszy stosunek zachodził pod tym względem przed dziesięć laty, kiedy wszystkie zapasy węgla wynosiły tylko półcenta miliona centnarów w cenie 23 fenigów za centnar.

Jeżeli z tak olbrzymimi cyframi, które w każdym razie reprezentują stosowne i znaczne dochody, porównamy dzienny zarobek górników tamtejszych, to zestawienie takie nie wypadnie na chlubę bogatych właścicieli kopalni. Żądają bowiem teraz od robotnika dłuższej pracy, a w zamian za to zniżają mu dotychczasową dzienną płacę, która takim sposobem wynosi w przecięciu 40 marek miesięcznie, niekiedy nawet wypowiadają mu nagłe miejsce, nie troszcząc się o dalsze losy biednego robotnika i całej jego rodziny.

Ani dziwić się tedy można — chociaż, powtarzamy to wyraźnie, kroku takiego nigdy nie pochwalamy — że w pierwszym przystępie gniewu zrozpaczone robotnik rzuci się na urzędnika swego, aby wyrzucić w ten sposób na nim zemstę, w przypuszczeniu, że ten go chleba pozbawił.

Przypadek taki zaszedł niedawno w Królewskiej Hucie, lecz zasłepieniem byłoby i oszczerzając potwarzyć z jednego wyjątkowego przypadku chcieć regułę utworzyć i z tego szczegółowego powodu całą zaraz polską ludność robotniczą Górnego Szlaska posądzić, jakoby przejęła się już zasadami socjalistycznymi, że myśli o buncie rewolucyjnym i t. p.

Drugim takim tendencyjnym kłamstwem jest twierdzenie, jakoby agitacja, która się pomiędzy górnymi i hutnikami Górnego Szlaska rozpoczęła głównie w celu zmiany kilku uciążliwych bardzo paragrafów w statutach knapszafowych, dotyczących lekarzy tego związku i utrzymania inwalidów, wdów i sierót, kierować mieli w owych stronach niemieccy emisaryjusze socjalistyczni. Pogłoska taka, która jeśli się nie mylimy, wywołała dopiero ową baśń o ruchach socjalistycznych pomiędzy robotnikami Górnego Szlaska, powstała w celu bardzo przejrystym, miała ona bowiem post festum usprawiedliwić mianowicie niespodziane zupełnie rozwiązanie zebrania robotników w Królewskiej Hucie, na którym jako mówca wystąpił ks. Radziejewski, zasłużony redaktor „Katolika“.

Socjalistów i na tem zgromadzeniu nie było, faktem jest tylko, że robotnicy po rozwiązaniu zebrania przez miejscową władzę policyjną rozeszli się spokojnie do domu, choć nie umieli sobie wcale wytłumaczyć takiego rozkazu, że trwoga ich tylko wielką przejęła o przyszłość, kto nadal się ich losem zajmować będzie, jeżeli im samym z szczególną konsekwencją tego wzbudzają. Inne zebranie znowu, zwołane do Niemieckich Piekar, wcale się odbyć nie mogło, ponieważ wójt tamtejszy oświadczył, że nie odebrał żadnego powiadomienia, jak prawo tego wymaga.

I tutaj rozeszli się robotnicy spokojnie do domu, chociaż trzech górników wyraźnie zapewniało, że powiadomienie do właściwego urzędu wcześniej wysłał.

Osobliwy środek, jaki górnikom niektóre pisma katolickie nawet zupełnie na seryo zalecają, aby obrady na takich zebraniach toczyły się wyłącznie w języku niemieckim, skutku pożądanego też wyrzucić nie może, gdyż większa część obradujących języka tego nie rozumie; nie mogłaby w razie takim postępować za tokiem debat ani też pojąć treści rezolucji, mających zmienić położenie górnika. Na to zaś każdy z wszelką gotowością się zgodzi, aby ze względu na niemieckich górników, których liczba jednakże jest bardzo nieznaczna, osobne zebranie zwoływano i obradowano na niem w języku niemieckim.

Na dzisiaj pokrótce tylko wspomnieć zamysłamy, że i walka kulturalna i w najściślej związku z nią pozostająca zmiana systemu edukacyjnego, zaprowadzona od roku 1872 przez ministra Falka na Górnym Szlasku, zabraniająca stanowczo i pod surowymi karami języka polskiego we wszystkich szkołach tamtejszych, że dwa tak ważne czynniki bardzo niepomyślnie wpłynęły na moralność i rozwój umysłowy dzisiejszej generacji i przyspasabiają grunt pod siębę socjalistów.

Dzięki ugodzie z Kuryą rzymską zaszła pod pierwszym względem zmiana na lepsze w ostatnich czasach i w każdym niemal kościele słucha już teraz lud górnośląski słowa Bożego, wygłaszanego przez młodych kapłanów w języku ojczystym. Nie tracimy nadziei, że i w drugiej, nie mniej ważnej dziedzinie szkolnictwa zarzucą kiedyś system dzisiejszy a język ojczysty dzieci w szkołach tamtejszych dawne swe prawa odzyska.

Mimo tylu ciężkich krzywd jednakże, jakie dolegają ludowi górnośląskiemu w prywatnym i w publicznym życiu, idee socjalistyczne nie znalazły u niego do dzisiaj żadnego przystępu, świeci on jeszcze tradycyjnymi cnotami, jest bogobojnym, pracowitym i mało wymagającym. I z wolą Boga, póki Górny Szlak charakter polski i katolicki zachowa, zmiana żadna pod tym względem nie nastąpi.

czarnym płaszczu, co mu z ramion opadał. Koń jego gryzł wędzidło i prawą nogą grzebał śnieg niecierpliwie. Czas jakiś stali tak nie do siebie nie mówiąc, potem Herman ręką skinął i małe półkoła zakreśliwszy, w tył odjechał. Jego przeciwnik to samo uczynił. Gdy się znów do siebie obrócili, wtedy każdy wyciągnął znów swoją kopię, pochylił się nad koniem i w bok wbił mu ostrogę. Rumaki w szalonym pędzie k'sobie się rzuciły, śnieg wzbili się do góry i na chwilę zasłonił obu zapasników, płaszcze za ich plecami podniosły się na kształt żagli rozwiniętych, ziemia zadudniała, a gdy śnieg opadł, dwa wojska ujrzały, jak dwa smoki z ostrymi żądłami, jeden białej drugi czarny, mknęły przez dolinę. Widzowie oddech wstrzymali. Przestrzeń rozdzielała dwóch rycerzy szybko się zmniejszała, jeszcze kroków kilkanaście... już... już... nareszcie dopadli się, dał się słyszeć łomot, jakby skała o skałę uderzyła, jasny rycerz trochę w tył się pochylił, a spłoszone konie tak gwałtownie w bok skoczyły, że ledwie o kilkadziesiąt kroków jeźdźcy mogli je zatrzymać. Tam gdzie się zapasnicy starli, pozostawione kopie na śniegu leżały.

Teraz Hermann pierwszy dobył miecza i z okrzykiem: „Bóg moim obrońcą!“ rzucił się na przeciwnika. Ten uczynił to samo, i z gwałtownością dwóch piorunów na siebie natarli. Rozpoczęła się walka o krok, nieublagana, zapamiętała, tym zaś, co z boku stali, zdawało się, że ludzie i konie splotyły w jedną całość nierozdzielna. Każdy usiłował bądź ugodzić przeciwnika w miejsce nie odkryte żelazem, bądź z siodła go zrzuć, miecze jak błyskawice padające, obu iskrami obsypywali; Hermann siekł tarczę, którą przeciwnik się zasłonił, ten znów głowę pochylony, bił Hermanna w pierś, chcąc na niej pancerz koniecznie zdruzgotać; pokilkakroć odskakiwali, potem rzucali się znów na siebie z zdwojoną gwałtownością, nawet konie walką roznamietnione zaczęły kasać się i bić przednimi nogami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiedeń, 15 grudnia.

(Kandydatura księcia Koburskiego na tron bułgarski.)

(dr.) Po niepokojących opinią publiczną wypadkach ostatniego tygodnia, do których zaliczamy nader uprzejme przyjęcie deputaty bułgarskiej w Wiedniu a równocześnie odmówienie przyjęcia jej w Petersburgu, niektóre dzienniki tutejsze wczoraj nagle z pełną otuchą zapowiadały pokojowe załatwienie kwestyi bułgarskiej.

Na razie nie łatwo nam było domyśleć się, z jaką otuchą tę czerpią; dziś przypuszczamy, że nadzieje swoje opierają na projekcie poważnego postawienia kandydatury księcia Ferdynanda Koburskiego na tron bułgarski. Dodając „poważnego“ mamy na myśli poparcie, jakie kandydatura ta obecnie, jak się zdaje, dozna z różnych stron.

Sam fakt postawienia kandydatury nie jest nowy wspomniano o niej już dawniej, natychmiast po ustąpieniu księcia Aleksandra, a od kilku dni na nowo nazwisko księcia w liczbie kandydatów wymieniano, tu zaś decydujące sfery bardzo się nią zajmowały.

Przebiegano też o tem, że delegaci bułgarscy bywają w pałacu książąt koburgskich przy Sedlerstätt, od Grand Hotel, gdzie delegacja zamieszkała, niezbyt odległego; z projektem kandydatury łączono ostatnie wizyty księcia w Bergu i konferencje z hr. Kalnokym. Dziś nareszcie wyszło hasło wysunięcia tej kandydatury jako przez samych Bułgarów podniesionej i rzekomo najwięcej szans mającej.

Czy kandydatura ta rzeczywiście jest zapowiedzią pokojowego załatwienia kryzys bułgarskiej?

Nie wątpimy o tem, że sobranie chętnie powoła na tron bułgarski młodego, dwudziestopięcioletniego porucznika jedenastego pułku buzarów, osobistość niezmiernie sympatyczną, posiadającego nie tylko wszelkie zalety towarzyskie i podobno wcale niepoślednie wykształcenie, ale także fortunę ogromną.

W Wiedniu książę Ferdynand jest bardzo lubiany. znany z usposobienia rycerskiego — a więc „junak“; że zaś musi także mieć ducha przedsiębiorczego i znaczny zasób ambicji, tego chyba dowodzi gotowość przyjęcia korony bułgarskiej, jeżeli mu ją sobranie ofiaruje. W każdym razie bowiem wyjeżdżając do Zofii, opuści książę Ferdynand bardzo przyjemne życie, do jakiego mu nasręcza sposobność jego pozycja towarzyska w Wiedniu i wielki majątek. A dodać trzeba, że książę Ferdynand w Wiedniu żyje od urodzenia.

Że kandydatura księcia Ferdynanda przez poważnych kontrahentów traktatu berlińskiego zostanie przyjętą, o tem nie ma wątpliwości. Podobno poparcie przez Berlin jej jest zapewnione, o Wiedniu nawet nie ma co mówić. Anglia nie będzie miała nic przeciwko niemu. Z rodziną Habsburgów książę Ferdynand nie jest bliżej spokrewniony, ale brat jego starszy, Filip, ożeniony z siostrą arcyksiężnej następczyni tronu jest szwagrem przyszłego cesarza austriackiego.

U dworu petersburskiego książę jest persona gratissima, a skutkiem tego ma nadzieję, że i tam kandydatura jego trudności nie napotka.

Otoż cała rzecz w tem, czy pod tym względem k. Ferdynand i ci, co jego kandydaturę popierają, nie oddają się iluzji, i czy dobry stosunek księcia z dworem wystarczy do usunięcia przeszkód, które zagnają się nasręczają. A przeszkody te chyba są dosyć poważne. Zaledwie kilka dni temu rząd rosyjski puścił w świat okólnik, w którym nie bez racji dopatrywano się zamiarów pokojowych. Zdawało się, iż wystarczy usunięcie dzisiejszej rejenicy bułgarskiej, aby zarazem usunąć przeszkody porozumienia się Bułgarii z Rosją.

Okólnik ten dodał nawet pewnej otuchy delegacji bułgarskiej i może najwięcej przyczynił się do tego, iż w delegatach powstała nadzieja, że ich przyjmą w Petersburgu, aby z nimi w sprawie usunięcia się obecn; ch rejentów traktować.

Ale w okólniku wyraźna była o tem wzmianka, że Rosya ani myśli zrękać się praw swoich do wpływu na stosunki bułgarskie. Czy rzekome prawa te są urojone czy nie, w to chwilowo nie wchodzimy; że zaś książę Ferdynand w Zofii nie będzie chciał być namiestnikiem rosyjskim, lecz panować zupełnie niezależnie od wpływu obcych, o tem ani chwili wątpli nie można, gdy się uwzględni jego osobistość i stosunki, które opuszcza.

Hr. Kalnoky i inni kontrahenci traktatu berlińskiego tak też pojmują stanowisko panującego w Bułgarii. Ale z dotychczasowymi pojęciami rosyjskimi to się nie zgadza, bo taka niezależna zupełnie Bułgaria, to jedna zaporą więcej na drodze z Petersburga do Konstantynopola.

Rosya dobrze wie o tem, że jej widokom nie odpowiada osobistość ambitna na tronie bułgarskim, bo ambicya jednego księcia bułgarskiego już doszła do Płowdiwa, a drugiego mogłaby się posunąć nieco dalej, pod mury Carogrodu.

Prasie rosyjskiej świeżo, w samą porę dla nowej kandydatury, nałożono moralny albo i niemoralny — jak tam kto chce — kaganiec. Czy jednak pod kaganiec tym zamikną głosy rosyjskiej opinii publicznej, czy od razu w obec kandydatury księcia Ferdynanda Koburskiego, w Wiedniu urodzonego i zamieszkałego, kapitulować będą panslawscy rosyjscy i wszyscy ci, co — nie od dziś — mówią o misji rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, czy misją tę obecnie po uszczęśliwieniu narodów uważać będą za skończoną, to niedaleka przyszłość pokaże, prawdopodobieństwo tymczasem więcej przeciwko temu przemawia.

Książę Łobanow powiedział deputacyi bułgarskiej: „Zdaje wam się, że już o własnych siłach chodzić umiecie i chcecie się wyemancypować, ale bądź co bądź jest traktat berliński i tego się trzymać musimy. Traktat berliński każdemu z kontrahentów daje prawo założenia weto przeciwko wyborowi księcia.“ Nie chcemy stanowczo twierdzić, aby w Petersburgu z prawa tego skorzystano w obec księcia Ferdynanda Koburskiego.

Może zatem być, że kandydatura ta jest zapowiedzią pokojowego rozwiązania kwestyi bułgarskiej, ale też nie wykluczona ewentualność, że kandydatura ta podziela tak, jak swego czasu podzielała kandydatura ks. Leopolda Hohenzollerna na tron hiszpański.

W każdym razie nie zadziwiłbyśmy się, gdybyśmy się dowiedzieli, że Rosya jako kontrkandydata przeciwko księciu Ferdynandowi Koburskiemu zaproponowała — ks. Aleksandra Battenberga, bo ks. Aleksander pomimo swego samodzielnego, zawsze jeszcze więcej jej aspiracyom odpowiadał.

Delegacya bułgarska wedle doniesienia dzisiejszych dzienników ma wyjechać jutro wieczorem do Berlina, ale zapewne, tak jak to donosiłem od samego początku, pozostanie tam do końca bieżącego tygodnia.

Odesa, 14 grudnia.

(Inspekcja południowo - zachodniej drogi. — Ozięble przyjęcie Kaulbarsa w Odesie. — Wędrówka w kufrach. — Aresztowanie. — Bunt Czechenów. — Przedstawienie na korzyść towarzystwa dobroczynności. — Wydalania żydów z notaryatu. — Uroczystość z powodu pełnoletności następcy tronu. — Nowy ukaz.)

Po mowach Kalnokiego i wyjeździe z Bułgarii Kaul-

barsa umilkły u nas jakiś czas wszelkie wieści o okupacji. Do niedawna jeszcze dawał się spostrzegać ruch niezwykły w sferach rządowych, dający do myślenia, że Rosya przygotowuje się do akcji czynnej. Dowiadaliśmy się ciałe o sekretnych rozporządzeniach, to na konto ukompletowania pułków, to zaopatrzenia armii prowiantem.

Od dwóch tygodni o rozporządzeniach podobnych nie było słychać, dopiero 7 grudnia główny inżynier wszystkich dróg żelaznych w Rosyi, tajny radca Szwecji wold wraz ze swym pomocnikiem, inżynierem Werchowskim udali się na inspekcję południowo-zachodniej drogi. Uwagę zwracają szczególniejszą na linię wołoczyjską, Bender-Godacką i Ungeny. Inspekcya była tak ścisłą, że na linii wołoczyjskiej wymierzono krzywizny linii i probowano wytrzymałości szpał i szyn. O inspekcji tej dziennikom nie wolno pisać. Rozpisują się natomiast o inspekcji kolei pod względem sanitarnym, która odbywa się jednocześnie.

Kaulbars w Odesie był przyjmowany dość ozięble. Witała go tylko garstka wychodźców bułgarskich. Niektórzy z nich przybyli zaledwie na kilka dni przed Kaulbarsem; dwóch bardziej skompromitowanych przewieziono w kufrach.

Odeskie towarzystwo słowiańskie urządziło dla wychodźców bułgarskich przedstawienie w cyrku i zarządziło składkę. Publiczność odeska wszystkich narodowości wcale nie spieszy z ofiarami z wyjątkiem wojskowych i urzędników. Na propozycyą zbroioną przez jednego z wyższych wojskowych, ażeby Grujewa przyjęło do klubu angielskiego, członkowie dali do zrozumienia, że bynajmniej go nie życzą. Statki rosyjskiego towarzystwa żegluga i handlu przewożą z Bułgarii bezpłatnie osoby skompromitowane w obec dzisiejszego rządu bułgarskiego.

Dzienniki miejscowe zamieściły wiadomość, że do Odesy ma przybyć Cankow i Karawelow. Wiadomość ta okazała się przedwczesną. Według informacji, zacierpniętych ze źródeł wiarygodnych przez odeski kantor banku państwowego, Kaulbars w czasie pobytu w Bułgarii otrzymał z górą milion rubli w złocie. Upewnijając, że misya Kaulbarsa kosztuje Rosyą z górą dwa miliony w złocie.

Każdy statek rosyjski pojawiający się u brzegów Bułgarii jest ściśle strzeżony. Policya i żandarmeria bułgarska nikomu z mieszkańców Bułgarii nie pozwala udawać się na statki nawet dla widzenia się z krewnymi. Pasażerowie rosyjscy, którzy schodzą na brzeg bułgarski, przez cały czas pobytu zostają pod ścisłym nadzorem policji i żandarmerji.

W Odesie rozpoczęły się od kilku tygodni rewizje i aresztowania osób podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Kilka dni temu aresztowano Ruwina, zecera odeskiego „Więsnika“. W mieszkaniu jego odbyła się tak ścisła rewizya, że nawet rozrzucono węgiel i szukano już nie wiem czego w słojkach z konfiturami. Korespondencya składająca się z listów prywatnych opieczęgowano, a zecera zobowiązano, ażeby nie wyjeżdżał z Odesy.

Naturalnie nie podejrzanego nie znalezione. Sądzę, że rewizjami i aresztowaniami administracya miejscowa chce tylko dowiedzieć, że nie napróżno jeszcze na rok przedłużono wielką ochranę.

Od dwóch czy trzech tygodni mówią tu o buncie Czerkiesów. Opowiadają, że Czeceńce na Kaukazie wycieli w pięć dwa pułki wojska. W dziennikach kaukazkich o buncie czerkieskim dotychczas nie było najmniejszej wzmianki. Dopiero we wczorajszym dzienniku oficjalnym „Kawkaz“ (wychodzi w Tyfisie) zamieszczono komunikat oficjalny następującej treści: „Na początku lata Czeceńcem ogłoszono, że mają oni podlegać powinności wojskowej, od której dotychczas byli wolni, w ciągu lata po aulach szerzyły się wieści, że Czeceńcy wysiedlają się do Turcji i nareszcie że na Kaukaz przybędzie muzułmański imam. Następnie pięć aulów okręgu groznieskiego, a mianowicie: Anchaj, Hechi, Heldegin, Istin odmówiły stanowco sporządzenia listy rodziny (potrzebnej dla tego, ażeby dowiedzieć się kto podlega wojennej powinności), komenderujący wojskami poruczył naczelnikowi dywizji księciu Amichachari usmierzyć ruchy i zmusić ludność do wypełnienia rozporządzenia rządu. Dla spełnienia rozkazu dano mu kilka pułków 2-go kaukazkiego korpusu i 16 armat; 7-go września książę przybył do Władiwostoka i wydał rozporządzenie wojskom, ażeby byli gotowi do wymarszu. Do Czeceńcy jednakże ich nie wysłał, gdyż chciał wprerw przekonąć się, czy cała sprawa nie da załagodzić się bez rozlewu krwi. 13 września do miasta Groznyj zwolani zostali deputowani od wszystkich czeceńskich aulów okręgu groznieskiego. Tegoż dnia przybył z Krymu generał Jurkowski. Deputowani w liczbie 200 po rozmowie z księciem i generałem Jurkowskim przyrzekli, że o rozmowie tej zakomunikują Czeceńcom i że rozruchy ustają. Dano im to do czasu do 28 września, dnia 18 rozpoczęło się sporządzanie list (posiemiejnyje spiski) i wszystko szło pomyślnie, lecz dnia 21 rozpoczęły się nowe rozruchy i 27 aulów odmówiło podpisać listy. Wojska weszły do aulów groznieskiego okręgu, listy sporządzały się w obec wojsk i rozruchy ustały. Wszystko to odbyło się, dodaje komunikat oficjalny, bez rozlewu krwi.“ O ile jest w tem prawdy nie wiemy. Wiadomo tylko, że wprowadzenie poboru wojskowego odfodżono i że przybywający z Kaukazu opowiadają o wyrznięciu przez Czeceńców pułków rosyjskich, dodając, że w całym komunikacie nie ma ani zdżbła prawdy.

W dniu 10 b. m. odbyło się w teatrze marińskim przedstawienie na korzyść towarzystwa dobroczynności przy odeskim kościele katolickim. Grano dwie sztuki polskie i dwie francuskie. Aktorowie-amatorowie wywiązali się z swego zadania wybornie. Miejsca w teatrze wszystkie były zajęte, tak że do kasy towarzystwa wpłynęło z górą 1000 rubli.

Mamy tylko do zarzucenia zarządowi, że zamiast sztuk oryginalnych polskich, traktuje nas takimi jak Filizanka, Herbaty itp. przeróbkami i tłumaczeniami z repertuaru francuskiego.

Kanceliści żydzi, zajęci u rejentów, na mocy rozporządzenia ministra Manasseina są już wszyscy wydalen. Mają ograniczyć liczbę adwokatów żydów. W Odesie z 44 adwokatów jest 25 żydów, w rękę których znajduje się trzy czwarte wszystkich spraw.

Wczoraj kolonia grecka obchodziła uroczystość dościsła do pełnoletności następcy tronu greckiego. W cerkwi greckiej nie obyło się bez mów patriotycznych na korzyść grecko-rosyjskich sympatii.

„Prawitielst. Wiestnik“ przynosi nowe rozporządzenie, na mocy którego na Rusi i Litwie nie mają żadnej wartości świadectwa udzielane na prawa nabywania majątków. Świadectwa takie nadal będą wydawali tylko generał-gubernatorowie.

Z Anglii, 13 grudnia.

(Haragan na morzu. — Położenie polityczne. — Varia.)

Mieszkańcy krajów nadmorskich mają niezaprzeczenie wielką przewagę nad tymi, którzy się urodzili zdala od Oceanów. Prócz rolnictwa i przemysłu otwartym jest

dla nich handel zamorski, zatrudniający znaczną część ludności i przynoszący obfite zyski. Jakżeż drogo jednak opłacają te korzyści! Jak ciężkiego haraczku domagają się corocznie od nich bezdenne morskie ochłanie!

Silne wicher, burze, są w obecnej porze roku, rzeczą zwykłą. Takiego huraganu jednak, jaki srożył się w środę i czwartek nad Anglią i Atlantykami, od dawna nie pamiętają. Ze wszystkich stron dochodzą smutne wiadomości o szkodach na życiu ludzkim i na mieniu, jakie on wyrządził; a ileż strasznych dramatów o których dowiemy się dopiero później, a może nigdy, odbyło się na pełnym morzu. Każde nadbrzeżne miasto w Anglii posiada swoje łodzie ratunkowe, obsługiwane przez wyćwiczonych marynarzy, ochotników, ludzi różnych stanowisk towarzyskich, lecz również sercem i odwagą i gotowych w każdej porze dnia i nocy spieszyć na pomoc zagrożonym statkom. Żałoga dwóch takich łodzi, osiemnaście bohaterów, spieszących wśród nocy i rozhułkanego żywiołu nieść pomoc bliźnim, nie wróciło już więcej. Martwe ich ciała wyrzuciło nazajróż rozścielone morze. Trzecia łódź wyratowała majątków tonącego parowca. To tylko jeden epizod burzy, jeden czarny obrazek z życia nadmorskiej ludności!

Od czterdziestu lat podobno nie spadł barometr tak nisko jak w ostatnich dniach. Barometr polityczny nie wskazuje także na pogodę i widnokrąg coraz bardziej się zaciemnia. Tak jednak sprzeczne kursują wiadomości, że trudno powiedzieć z której strony głównie niebezpieczeństwo grozi, bo kiedy kilka dni temu, w dobrze poinformowanych kołach wojskowych tutaj opowiadano sobie, jako rzecz zupełnie pewną, że nie Rosyi, która o wojnie na teraz nie myśli, Niemcy się lekają, lecz że o złych zamiarach Francji mają w Berlinie niezbita dowody, które rząd przedłoży komisji wojskowej parlamentu, teraz znów, w depeszy z Berlina do „Daily Chronicle“ donoszą, że raczej ze wschodu niż zachodu grozi niebezpieczeństwo wojny. Anglia jednak w duchu liczy na to, że teraz tak jak i we wszystkich ostatnich kontynentalnych wojnach nie będzie potrzebowała czynnego brać udziału, schlebna ogromnie Niemcom i cieszy się z góry z perspektywę korzyści dla niej z porażki Rosyi i Francji. Francja, zahowawcze dzienniki szczególnie, nie przestają atakować, już to okazji częstej zmiany ministerstwa, porównując rzeczpospolitą z Saturnem pożerającym własne dzieci, już to nazywając bezczelną śmiałością żądanie Freycina ewakuacji Egiptu. Rozwodzi się nad korupcją istniejącą we wszystkich gałęziach administracji republikańskiej, nad przekupstwem wszystkich od ministra do najniższego urzędnika i pobożnie proszą Boga, by udało się Niemcom ubezwładnić na jakie lat pięćdziesiąt tego wicherzyciela europejskiego spokoju. W interesie cywilizacji i wolności ludów wielka to szkoda, że te dwa zachodnie państwa nie żyją w zgodzie, lecz niestety Anglia rządzi się za bardzo w swęj polityce bezpośrednim interesem, Francja zaś ma talent narażania się wszystkim beznymnemi swemi przechwałkami i prowokacją, których dobrze ją znający na seryo brać nie powinni.

Proces o rozwód lorda Campbella, o którym już dawniej wspominałem, jest tu tak ogólnie absorbującym, tyle o nim mówią i piszą, że muszę znów na chwilę do niego powrócić.

Jedenaste dni już przesłuchują świadków: lokaj, garderobiane, doróżkarzy; co dzień nowe brudy wychodzą na jaw, a do końca jeszcze daleko. Ośmiu pierwszorzędnych i co najmniej tyleż młodszych adwokatów broni różnych osób wpłających w ten proces, a usługi tych panów w perukach kosztują dziennie dwanaście tysięcy marek.

Wszyscy skarżą się, że dzienniki drukują sprawozdania z posiedzeń sądowych, a swoją drogą wszyscy w klubach, salonach i kuchni pozerają je. Złośliwie języki utrzymują, że do porządku domów zakazano przynosić gazety — przez frontowe drzwi. Lady Campbell, bardzo wysoka brunetka, bohaterka tego procesu, jest wyjątkowo piękna i wykształcona. Mówi po francuzku i po włosku z równą łatwością jak po angielsku, gra i śpiewa jak artystka, pisuje do przeglądów, napisała książkę, która czekała się siódmego wydania, pływa, robi broń, słowem posiada wszystkie zalety i cnoty, prócz, jak się zdaje, najgłówniejszej.

Cnotliwi Anglicy wynaleźli wreszcie argument na swą obronę. Otóż, zdaniem ich, ohydny ten proces nie ich dotyczy, bo Campbelle to Szkoci, a lady Campbell, Blood z domu, Irlandka. Honor Anglii jest zatem ocalony.

Niedawno temu zamierzano zbudować kanał, łączący Manchester z morzem. Potrzeba było na to przedsięwzięcie pięciu milionów; firma Rothschildów wzięła rzecz w rękę, projekt napotkał na silną opozycję akcyonariuszy różnych kolei żelaznych i dla braku funduszy upadł. Kilka tygodni temu znów znani piwowarzy Guinness'y zdecydowali się zamienić prywatne swe przedsiębiorstwo na towarzystwo akcyjne. Firma Baring podjęła się przyjmowania podpisów na akcje. Podpisano ich na kilkadziesiąt milionów. Rothschild ofiarował tylko wodę, Baring zaś piwo, odpowiadając na to żartownisie. P. Guinness a raczej sir Edward Cecil Guinness (bo wszyscy bogaci piwowarzy zostają baronami) wycofując się z interesu, rozdał robotnikom i urzędnikom, w stosunku do lat służby, gratyfikacje w sumie razem 60,000 funtów szterliń., a wieloletniemu dyrektorowi browaru p. Pursar posłał przekaz na 217,000 funtów szterliń. (nie omyliłem się o zero).

Czytając to w gazecie „The World“, pomyślałem sobie: Mój Boże, jakby się to przydała taka sumka na „bratnią pomoc.“ Czemuż nikt u nas nie założył fabryki „Stoutu“, boć znamy on pewnie i w Poznaniu i nie jeden talar na niego poszedł.

Jako nowy przykład obniżenia się ceny ziemi w Anglii, przytoczę, że onegdaj wystawiono w Retford na sprzedaż przez licytację farmę położoną w parafii Treswell w Nottinghamshire. Farma ta jest wybornie zagospodarowana, dobry ma dwór, budynki i ogród i obejmuje 177 akrów, z których 51 łąk. Dotychczasowy jej właściciel p. Grinxle nabył ją 20 lat temu za 8317 funtów czyli 48 funtów za akr. Licytacja zaczęła się od 3000 funtów i powoli dosięgała 3600 funtów czyli 20 funtów za akr, a że nikt nie chciał ofiarować więcej, więc sprzedaż cofnięto.

Książę Aleksander Battenberg, który bawi od kilku dni w Anglii (dodatk przybył na chrzciny bratanka, któremu danem będzie imię Aleksander, Wiktor, Albert), otrzymał insygnia wielkiego wojskowego krzyża Bath (gwiazdę na czerwonej wstędze z motto „Tria juncta in uno“), którego to orderu oddziału cywilnego był już dawniej członkiem. Jest on bohaterem chwili i bardzo być może, że królowa, która lubi kojarzyć małżeństwa, wyswata go z jakąś swą krewniaczką.

urzędu spraw zagranicznych. Sekretarz stanu hr. Herbert Bismarck dał nasampróż pogląd na powiększenie się pracy w urzędzie spraw zagranicznych, stosownie do uwag zamieszczonych w etacie. Podsekretarz stanu hr. Berchem dodał z swęj strony niektóre uwagi.

Komisja przyjęła poszczególne pozycje bez żadnej zmiany oraz sumy przeznaczane na jeneralne konsulaty w Amsterdamie i Kairo.

(— Hr. Herbert Bismarck —) dawał w dniu onegdajszym wieczerz parlamentarną, na którym obecnymi byli także dr. Windthorst, baron Franckenstein i kilku posłów wolnomyślnych.

(— Poseł Liebknecht —) powrócił już z Ameryki do Berlina i objął przewodźstwo frakcji socjalno-demokratycznej.

(— W Frankfurcie nad Menem —) ma być zaprowadzonym mały stan obłożenia. Odnosną uchwałę ma powziąć rada związkowa na dzisiejszem posiedzeniu. Najnowsza bytność nadburmistrza Miquela w Berlinie miała być w związku z powyższą sprawą, jak utrzymują dzienniki.

(— Eksport cukru —) był w miesiącu listopadzie bardzo znaczący. W tym miesiącu wywieziono z Niemiec 812,000 podwójnych centnarów cukru wszelkiego gatunku. W roku przeszłym wywieziono w listopadzie tylko 537,000 podwójnych centnarów. W miesiącach sierpniu aż do listopada rb. wywieziono 2,008,000 podwójnych centnarów, podczas gdy w tym samym czasie w roku przeszłym wywieziono tylko 1,413,000 podwójnych centnarów.

Eksport przeto cukru wzmógł się w tym roku bardzo znacznie.

(— Hr. Wilhelm Bismarck —) miał zostać mianowanym prezesem rejencji w Kassel, jak w tych dniach donosiły dzienniki. Wiadomość ta okazała się fałszywą, prezesem bowiem rejencji w Kassel ma zostać p. Studd z Królewa.

(— Z komisji wojskowej parlamentu. —) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej frakcja centrum i stronnictwo wolnomyślne postawili następujący wniosek:

„Komisja zechce uchwalić: § 2 otrzymuje następujące brzmienie:

„Od 1 kwietnia 1887 sformowaną będzie piechota w 518 batalionów, kawaleria w 465 szwadronów, artyleria polna w 364 baterie, artyleria piesza w 31, pionierzy w 19 a tren w 18 batalionów. Prócz tego od owego dnia aż do 1 kwietnia 1890 sformowanych będzie 15 batalionów. Aż do zaprowadzenia na mocy prawa dwuletniej służby wojskowej dla piechoty zwyczajna rekrutacja w piechocie odbywać się będzie w miesiącu styczniu, jeżeli przy ustanawianiu etatu nie będzie uchwalonym wcześniejszy termin. Jednorocznici wliczeni będą do liczby armii na stopie pokojowej, ustanowionej paragrafem 1 niniejszej ustawy.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia oświadczył minister wojny, że postawionego wniosku przyjąć nie może, gdyż żądania związkowych rządów zmierzają do utworzenia formacji całej armii. Jeżeli się wyjmie choćby tylko kawalek z projektowanej całości, to cały budynek upadnie. Dla tego też związkowe rządy muszą obstawać przy swoich żądaniach i domagać się uchwalenia septennatu.

Poseł Huene oświadcza na to, że on i jego przyjaciele polityczni muszą obstawać przy swoich wnioskach i to w interesie ludu. Dzisiaj nie chciał mówić poruszać jeszcze czasu trwania nowej ustawy wojskowej, ale ponieważ minister mówi o konieczności przyjęcia septennatu, przeto oświadczyć musi, że frakcja centrum tylko wyjątkowo uchwali powiększenie piechoty, ale tylko na rok jeden.

Poseł Helledorff odpowiada na to, że w takim razie upadłyby cały plan nowej formacji armii. Jednoroczna uchwała liczby armii stałaby nie wystarczająca do przygotowania się na niebezpieczeństwo wojny.

Poseł Richter jest zdania, że im bardziej spieszać będzie komisja obrady nad wojskowym projektem, tem bardziej zbroić się będą państwa sąsiednie.

Hr. Behr oświadcza się przeciw wnioskowi frakcji centrum, ponieważ takowe zmierzają tylko do wzmocnienia parlamentaryzmu.

Minister wojny oświadcza ponownie, że nigdy się nie zgodzi na dwuletnią służbę wojskową.

Przystąpił potem do głosowania i 16 głosami przeciw 12 przyjęto wniosek frakcji centrum, żądający uchwalenia na 3 lata 518 batalionów piechoty a nie 534, czego domaga się projekt rządowy.

Następnie przyjęto wniosek wolnomyślnych, wedle którego ma być sformowanych 15 nowych batalionów na przeciąg czasu od 1 kwietnia 1887 do 1 kwietnia 1890, a paragraf 2 rządowego projektu odrzuciła komisja 16 głosami przeciw 12.

Na tem odcroczono obrady do popołudnia.

ROSYA.

* „Petersburgskie Wied.“ piszą co następuje: „Słowa feldmarszałka Moltkego, że kraje ubogie winny szukać wyjścia z ciężących nad nimi budżetów wojennych“ są złowieszcze. Nie sądzimy wcale, ażeby w tych słowach tkwiła wskazówka na nieuchronność bliskiej wojny, nie możemy atoli nie zaznaczyć, że państwa europejskie jakby powoływane są do walki ekonomicznej w drodze zupełnego wyczerpania sił swoich na uzbrojenia wojenne. Niemcy zwyciężają armią, tłómacząc się, że sąsiadzi na prawo i na lewo mają w stosunku do nich przewagę sił zbrojnych; dla równowagi wojennej z Niemcami będą musieli zwiększyć armie Rosya, Francja, Austria, a za nimi pójdą tymże szlakiem, a zresztą dziś idą: Włochy, Niderlandy i Dania; potem znowu też kwestyą podniosą Niemcy i t. d. Cóż z tego wyniknie? Obecnie tracą państwa około 40 pr. na potrzeby wojenne; deficyty stanowią własności wszystkich budżetów państwowych; zwiększane są dawne i wytwarzane nowe podatki; źródła dochodów państwowych, handel i przemysł, nie zdążają rozwijać się w obec tak szybkiego wzrostu państwowych wydatków. Według słów Moltkego kraje ubogie będą zmuszone uciec się do ryzykownych przedsięwzięć wojennych, ażeby wyjść z krytycznego położenia, czyli inaczej: za powód do wojny służyć będą nie dyplomatyczne już nieporozumienia, lecz względy ekonomiczne.

„Smutny to stan rzeczy, i jeszcze smutniejszy przebieg! Wyjściem zdaniem jeneralnego sztabu niemieckiego jedynę pozostaje: rujnujące i krwawe wojny! Wszyscy widzą niemoralność politycznego ustroju Europy i wszyscy przewidują, że upaść on winien pod ciosami strasznej walki.

BULGARYA.

* (— Karawelow —) zamieszczał ostatnimi czasy w dzienniku „Tirnowska Konstytucja“ długie artykuły, w których dowodził usiłując, iż o konspiracji przeciwko księciu Aleksandrowi absolutnie nic nie wiedział, że Grujew

i Benderew, szercząc wręcz odmienne twierdzenia, zasługują na miano płaskich kłamców i oszczerców.

„Być to może — tak komentuje oświadczenia powyższe korespondent „Koelnische Ztg.“ — ale Karawelow zarzuty przeciwko niemu wymierzone zbliży daleko skuteczniej, gdyby miasto wprost przeciwnych tylko twierdzeń, po wyjeździe księcia stanął był jako pracownik na niwie polityki narodowej i zaniechał wszystkiego, co popierało jedynie zabiegi sprawców upadku Aleksandra.

„Tymczasem polityka, jaką Karawelow w ostatnich sześciu tygodniach się zajmował, w oczach ludzi bezstronnych daleko bardziej go obwinia, niż orzeczenia Benderewa i Grujewa.“

FRANCYA.

* (— Donosiliśmy wczoraj —) pokrótce, że stawiony dn. 15 grudnia w senacie przez członka prawicy pana Blavier wniosek o oświadczenie się senatu za przyspieszeniem projektu wypowiedzenia traktatu handlowego pomiędzy Francją a Włochami, stanowiąca większość odrzuciła.

Dzisiaj podajemy o obradach w senacie nad tą kwestyą niektóre jeszcze szczegóły.

Flourens, nowy minister spraw zagranicznych, odrzekł wnioskodawcy, że oświadczenie się za przyspieszeniem byłoby niekorzystne a nawet niebezpieczne, albowiem traktat i tak wypowiedzą Włochy, a zainicjowanie tej sprawy przez Francję byłoby rzeczą bardzo niezręczną. Nieodpowiednie obrady zagrażałyby interesom rzeczywistym, o które rząd bardziej się stara, niż troskliwiej się opiekując, niż wnioskodawca. Nie godzi się uchylać represaliów, należy uszanować wrażliwość i ambicję międzynarodową.

Wniosek Blaviera poparli następnie w przemówieniach swoich Fresnean i Séblin, dowodzący, że tym sposobem postawa Francji w obec Włoch zyskać może tylko na sile.

Na to odpowiedział nowy prezes ministerstw Goblet, że traktat z Włochami połączony jest w rzeczy samej z pewnymi niedogodnościami dla rolnictwa francuzkiego, ale natomiast zawiera wielkie korzyści dla handlu; wynika więc ztąd, iż obie strony uwzględnić należy.

Rząd jest pewnym, iż traktat będzie wypowiedzianym, korzyści przeto Francja nie odniesie żadnej, gdy wypowie go wcześniej niż to uczyniły Włochy. Przez pospiech ten Francja zmanifestowałaby brak uprzejmości i przyjaznego usposobienia, a uprzedzić Włochy znaczącyby tyle co rywalizować w sposób niegodny w nieuzasadnionym żadnym względami pospiechu.

Po kilku jeszcze wywodach Seblina i Buffeta wniosek o przyspieszeniu odrzucono 178 głosami przeciwko dziewięćdziesięciu i dwóm.

(— W izbie deputowanych —) p. Delisse wniósł podobnie jak Blavier w senacie, wniosek o wypowiedzenie traktatu handlowego Włochom. Minister spraw zagranicznych oświadczył wnioskodawcy to samo, co wyrzekł w senacie.

Deputowany Laur prosi o pozwolenie zainterpelowania w tej kwestyi ministra.

Minister Flourens wniósł o odroczenie interpelacji na miesiąc cały, wniosek jego wszakże odrzucono 259 głosami przeciwko 248.

Tym sposobem nastąpiła interpelacja, w której Laur z szczególnym przyskilem domagał się zaniechania w ogóle traktatów handlowych z Włochami.

Po krótkiej odpowiedzi debaty nad kwestyą powyższą przerwano i odcroczono do dnia następnego.

ANGLIA.

(— Z wysp filipińskich —) nadchodzi do Londynu wiadomość, iż jeneralny namiestnik w Manili gotuje się do wyprawy przeciwko przywódcom największej z wysp, zwanej Mindanao, ponieważ od niemieckich handlowców nadmorskich zakupili znaczną ilość broni i amunicji, a żołnierzy swoich ćwiczą na sposób europejski. Zwierzchnictwo hiszpańskie w przywódcach wspomnianych nie wiele podobno zdolało dotąd wzbudzić respektu i uszanowania.

TURCYA.

* (— Korespondent londyński „Koeln. Ztg.“ —) donosi pod dnem 14 bm., że Gadban Effendi W. Portę przez fałszywe relacje na wielkie naraził nieprzyjemności i rozczarowanie.

Okólnik z dnia 3 b. m. ułożony został przez W. Portę na zasadzie zapewnień Gadbana Effendi, iż rejen-cya terazniejsza zobowiązała się ustąpić i przystać na zamianowanie przez sułtana nowęj rejencji z członków rozmaitych stronnictw a że potem sobranie dopełniłoby wyboru księcia mingreńskiego.

Tymczasem ostre odrzucenie ze strony rejenta Stamboluwa propozycji tureckiej, stawionej na zasadzie powyższej relacji, a równocześnie odmowna na propozycję odpowiedz Anglii i odporna postawa Austrii i Włoch w teże sprawie, sprzeczne z dotychczasowem, jej zaprzęciem, ale za to prawdziwe odsłoniły Turcyi widoki.

Otóż powód, dla czego stanowisko Gadbana Effendi w Zofii, jak to donosił korespondent nasz wiedeński, mocno się zachwiane, dla czego Porta wreszcie inny pogląd zyskawszy na sytuację w Bulgarii, zdaje się zmniejszać dotychczasowe dwuznaczne postępowanie.

(— Wedle wiadomości „Biura Reutersa“ —) otrzymanych z Carogrodu, nie nadeszła jeszcze do W. Porty żadna odpowiedź na ostatnią notę, odnoszącą się do kwestyi egipskiej, a przekazaną lordowi Idlesleigh. Jak już donosiliśmy w ostatnich dniach, nota turecka w przychylnęj i przyjaznej ułożona formie, wyraziła życzenie rządu tureckiego, aby zeszlóroczny angielsko-turecki stosunek trwał nadal, ale równocześnie położyła pewien nacisk na konieczną potrzebę przyspieszenia reorganizacji Egiptu i ustanowienia terminu ewakuacji angielskiej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 18 grudnia. „Journal de St. Pétersbourg“ oświadcza na wiadomość o kandydaturze ks. Ferdynanda Koburskiego na tron bułgarski, że wiadomości tej nie można brać na seryo. Bułgarska deputacja nie kwalifikuje się wcale do ofiarowania bułgarskiego tronu. Jest też to może tylko ballon d'essai rejentów bułgarskich celem kontynuowania demonstracji przeciw Rosji. Twierdzenie przecie, że pomieniona kandydatura nie napotka na żadne trudności ze strony któregośbądź mocarstwa, jest za awanturczem, aby było warto nad niem dyskutować.

Londyn, 17 grudnia. Deputowani Dillon, 'Obrien, Harris i Sheehy aresztowani zostali w Langbrea w hrabstwie Galway w czasie kierowania odbieraniem dzierzawy od dzierżawców.

Po krótkim przesłuchu wypuszczeni u sędziego policyjnego zostali za kaucyą na wolność. Postępowanie karne odcroczono na tydzień. Rozkaz do aresztowania owych deputowanych opiera się na oskarzeniu, że zamierzali namawiać dzierżawców do niepłacenia dzierżaw, do których byli prawnie zobowiązani. Dillon i towarzysze poodbierali dzierżawę aż do wysokości 80 funtów szterlingów, gdy nastąpiło ich aresztowanie przez policyjnych agentów. Właścicielem posiadłości, od których dzierżawców ściągali aresztowani dzierżawę, jest lord Clanrikarde, który obniżył dzierżawę o 25 procent. Ponieważ dzierżawcy żądali obniżenia dzierżawy o 40 procent i oddania na nowo dzierżaw eksmitowanym dzierżawcom, a hr. Clanrikarde na to zgodzić się nie chciał, przeto dzierżawcy zapłacili dzierżawę Dillonowi i towarzyszom po odciągnięciu opuszczonej z dzierżawy sumy.

Teatr polski.

W dniu jutrzejszym o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali w hotelu francuzkim walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego, na którym dyrekcya tegoż przedstawi co następuje:

Sprawozdanie kasowe

Spółki akcyjnej „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu“
z I. Administracji, II. Prowadzenia sceny i III. Funduszu żelaznego,

za czas od 1 stycznia 1884 do 30 czerwca 1886 r.

I. Administracja.			
Wykaz Dochodu i Rozchodu.			
A. Dochód.			
1. Dzierzawa od Resursy za 2 1/2 roku a 3000 marek rocznie	7500.—		
2. Dzierzawa od pp. Kuratowskiego i Sp. i to za 1 1/4 roku a 1125 mr. kwartalnie	7,875.—		
3. P. B. Potocki za 10 lat za trzy lata i to od 1/10 1883 do 1/10 1886 r. kwartalnie	2,812.50		
4. Za album nadesłane z Rzymu przez ...	2,700.—		
5. Składka za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“	1,400.—		
6. Grosze dodatkowe	321.65		
7. „	1,022.45		
8. Remanent kasy z 1885 r.	44.90		
9. Pożyczono z kasy Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania Spółka zap.	864.95		
10. Pożyczono z Banku Kwiełcki, Potocki i Spółka	3,500.—		
	27,922.05	55,963.50	
B. Rozchód.			
1. Procenta od 132,000 pożyczki z Berlina wraz z amortyzacją za 2 1/2 roku	20,900.—		
2. Asekuracja od ognia za trzy lata	8,152.50		
3. Subwencya dla sceny za r. 1884/85 i 1885/86	12,400.—		
4. Podatek od sceny	1,485.21		
5. Wodociągi za 2 i pół roku	377.50		
6. Kominiarz	150.—		
7. Stróż teatralny	1,080.—		
8. Kwaterunkowe	60.—		
9. Reparaty przy gazie, wodociągach, stolarskie, blacharskie, malarskie, obojczy, druki, anonse i inne wydatki administracyjne	1,729.15		
10. Freudenreich i Cynka	2,387.50		
11. Urbanowski, Romocki i Sp. za roboty przy ustawieniu żelaznej zasłony, węga gumowe	1,000.—		
12. Za aparat elektryczny do sygnalizowania ognia, za meble i garderobę	1,574.01		
13. Procent w Banku Kwiełcki, Potocki i Spółka	3076.20		
14. Procent w Towarzystwie pożyczkowym w Poznaniu	539.05	54,911.12	
Remanent kasy z dnia 30 6 1886		1,032.38	

Bilans.			
A. Aktywa.			
1. Rachunek kasy i 3 akcyje Banku Toruńskiego a 600 m.	1,800.—		
2. Księżka depoz. na fl. 10.—			
3. Gotówka	1,052.38		
4. Nieruchomości	422,607.54		
5. Ruchomości	62,523.56		
6. Garderoby	6,706.69		
7. Biblioteki	3,613.16		
8. Amortyzacyi	7319.40		
9. Strat i Zysków	100,435.18	604,257.91	
B. Pasywa.			
1. Rachunek Akcyi			
2. sprzedanych	292,978.83		
3. w posiadaniu Spł. i to:			
a) z funduszu Kra-szewskiego	24,129.65		
b) z składek publicznych, Modze-rowskiej, komi-tetu dam etc.	96,445.03	413,553.51	
4. Długów hipotecznych			
a) Bank w Keszlinie	132,000.—		
b) W. Taczanowski	15,000 —	147,000 —	
5. Kwiełcki, Potocki i Spółka	40,240.40		
6. Towarzys. pożycz.	3,500.—	604,257.91	

Spółka akcyjna Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

Fr. Dobrowolski. N. Urbanowski.
Dr. Kusztelan.
Zgodnie z księgą główną i kasą
Komisya rewizyjna.
W. Jerzykiewicz. D. Oberfelt
Bronisław Żychliński.
Poznań, dnia 16 grudnia 1886.

Rachunek Zysków i Strat,			
Rachunek strat wynosił dnia 1 stycznia 1884 r.	mr.	85,529.27	
Straty te powiększyły się:			
a) o zapłacone procenta	21,302.75		
b) o wypłaconą subwencyą	12,400.00	33,702.75	
Suma strat wynosiła więc	mr.	119,232.02	
Takowa zmniejszyła się w skutek:			
a) przekazanej przez scenę garderoby i biblioteki			
z roku 1883/4 o	2,733.03		
z roku 1884/5 o	2,028.03		
z roku 1885/6 o	3,393.64		
b) z przewyżki z dochodów administracyjnych o	10,642.14	18,796.84	
Strata wynosi więc 1 czerwca 1886 r.	mr.	100,435.18	
Poznań, dnia 30 czerwca 1886.			

Spółka akcyjna Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Dr. Kusztelan.
Za zgodność z ksiągkami:
Komisya rewizyjna.
W. Jerzykiewicz. D. Oberfelt.
Bronisław Żychliński.

II. Rachunek sceny.			
Rok 1884/85.			
Ogólny dochód wynosił	mr.	48,600.69	
Ogólny rozchód wynosił	47,820.23		
Remanent	mr.	770.34	

Wyszczególnienie dochodu i rozchodu.

Dochód.		
1. Remanent z roku 1883/84	mr.	777.36
2. Dzienny zbiór	"	34 658.40
3. Abonament	"	5.146.50
4. Subwencja	"	5.900.00
5. Oszczędność na gazie	"	443.02
6. Zwrocone zaliczki	"	250.00
7. Grosze dodatkowe (zwrot)	"	1.425.35
		48.600.63

Rozchód.		
1. Zwrocone abonament	mr.	11.00
2. Gaz, oświetlenie olejne, świece, węgle, muzyka, afisze i afiszowanie	"	7.740.31
3. Organizacja i zaliczki	"	290.00
4. Wydano na garderobę	"	1.138.43
5. Wydano na bibliotekę	"	889.60
6. Rekwizyty, a mianowicie pożyczanie kwiatów i drzewek, fortepianów, mebli, pranie, statystyki i rozmaite inne drobne wydatki	"	1.016.41
7. Grosze dodatkowe	"	1.425.35
8. Benefisy tanyemy, gratyfikacje i gościnne występy	"	5.583.74
9. Gąza personalu, służby, strażaków etc.	"	29.736.95
		47.830.29

Remanent mr.	770.34
Rok 1885/86.	
Ogólny dochód wynosił	mr. 48.977.62
Ogólny rozchód wynosił	" 48.629.20
Remanent mr.	348.42

Wyszczególnienie dochodu i rozchodu.

Dochód.		
1. Remanent z roku 1884/85	mr.	770.34
2. Zwrót gaży	"	23.00
3. Oszczędność na gazie	"	1.173.13
4. Zwrocone koszty sądowe	"	1.130.00
5. Zwrocone za meble przez Spółkę	"	160.90
6. Subwencja	"	6.500.00
7. Zwrót zaliczek	"	2.120.00
8. Dzienny zbiór	"	28.974.10
9. Dzienny zbiór netto w Gnieźnie	"	719.87
10. Dzienny zbiór netto w Śreńm	"	542.00
11. Abonament	"	5.955.00
12. Stella	"	79.54
13. Wystawa Marcinkowskiego	"	7.94
14. Przypadkowe p. "Dzien. Pozn."	"	460.00
15. Pożyczki koniusza	"	1.00
16. Amatorskie przedstawienie	"	190.04
17. Z Sierakowa	"	2.00
18. Redakcja "Dziennika Pozn."	"	100.70
19. Epstein kuglarz	"	298.75
20. P. Klepaczewski	"	40.90
21. Grosze dodatkowe z amatorskiego przedstawienia	"	28.95
22. Nadzwyczajne dochody	"	97.70
23. Nieuregulowane pretensje	"	705.16
		48.977.62

Rozchód.		
1. Gąza personalu, służby, opłata strażak, benefisy tanyemy mr.	30 830.69	
2. Organizacja, koszty podróży	1.031.50	
3. Gaz, światło olejne, świece, węgle, muzyka, afisze i afiszowanie	9.581.23	
4. Rekwizyty, a mianowicie za pożyczanie kwiatów i drzewek, fortepianów, mebli, garderoby, statystyki itp. drobne wydatki	869.44	
5. Garderoba	2.050.00	
6. Biblioteka	1.388.64	
7. Zaliczki	2.130.00	
8. Na cele dobroczynne i inne	872.70	48.629.20
Remanent mr.	348.42	

III. Rachunek funduszu żelaznego

za czas od 26 czerwca 1882 do 14 grudnia 1886 roku.		
Zebrano za pośrednictwem:		
"Dziennika Poznańskiego"	mr. 71,672.16	
"Kuryera Poznańskiego"	999.35	
"Oredownika"	65.70	
Z zabawy w parku Wiktorii	4,459.70	
Stella złożyła	257.74	
Z odczytu Deotymy	600.00	
Z występów p. Reszkówny	1,959.50	
Z bali	4,423.15	
Z procentów od 26 czerwca 1882 do 30 czerwca 1886 roku	13,193.89	97,731.19
Fundusz żelazny wynoszący zatem mr. jest deponowany w następujących bankach:		97,731.19
1) Kwiełki, Potocki i Spółka	mr. 93,837.21	
2) Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania Sp. Zp.	2,175.13	
3) Bank włościański	1,718.79	97,731.19

Poznań, dnia 14 grudnia 1886.
Spółka akcyjna Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.
Dr. Kuształan.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 17 grudnia.

— **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya Okt. Feuilleta: *Chamilla*.

— **W niedziele** obraz sceniczny: *Pan Tadeusz*.

— **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: *Powrót do Polski* *Kazimierza Odnowiciela* (1040 r.).

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: *Królowa Jadwiga* i *Chrystus na krzyżu*. Obrazy te wystawione są razem z powyższymi.

— **Wystawa** podozas dnia nie jest otwarta. Można ją zwiedzać tylko wieczorem podozas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczają.

— **W niedzielę zaś i święta** od godziny 12 do 4 po południu i podozas przedstawień w teatrze.

— **Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.**

— **Na fundusz żelazny subwencjonowana wotru polskiego w Poznaniu** złożyli:

P. F. D. 20 fen.
Kazem dzi złożył 20 fen.

— **Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych** otrzymaliśmy:

Zebrane w małym kółku po posiedzeniu sejmiku powiatowego 5 mr. 50 fen.

Razem z poprzednimi złożono 86 mr. 63 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— **Na rzecz weteranów i rodaków naszych cierpiących niedzę w Anglii** otrzymaliśmy:

Od p. J. K. z Strzelna za „dwóch kogutów na kobiercu” 5 mrk.

Razem z poprzednimi złożono mrk. 33 i 33 ruble oraz 326 dolarów.

Dalsze pośrednictwo nasze w tej sprawie ofiarujemy chętnie.

— **Ważne zebranie spółki akcyjnej teatru polskiego** odbędzie się jutro (w sobotę 18 bm.) o godzinie 4 po południu na sali hotelu francuskiego, o czym przypominamy czytelnikom naszym.

— **Przypominamy** członkom Tow. Przyjaciół Nauk wydział lekarskiemu, że ważne zebranie odbędzie się jutro dnia 18 bm.

W przedpołudniowych godzinach zwiedzanie zakładów leczniczych (od godziny 8—9 kilski ocoznę dr. Wicherkiewicza, od 9—10, zakład Sióstr Miłosierdzia, od 10, 11—12 szpitala dziecięcego św. Józefa), po południu zaś o godzinie 6 posiedzenie w sali posiedzeń Towarzystwa.

Liczny udział członków bardzo pożądaný.

— **Gwiazdka.** I dziś prosimy o ubrania i książki dla biednej dziatwy, które rozdane im będą na Gwiazdkę. Przyjmujemy na ten cel i datki pieniężne, a od pp. kupców pierak, orzechy itp.

Dotąd mamy ubrań nie wiele, a z datków pieniężnych dopiero 20 marek.

Gwiazdka wyprawiona będzie 23 bm.

— **Ks. prałat i oficyał Likowski,** którego, jak to wczoraj pisaliśmy, jubileusz kapłański przypada na dzień 21 bm., zniewolony jest, jak się dowiadujemy, na kilka dni wyjechać i w dniu jubileuszu w Poznaniu nie będzie.

— **Zwracamy** uwagę szanownych czytelników naszych na ogłoszenie p. T. Lufińskiego, który w hotelu swoim założył pięknie asortowany handel win, likworów, herbaty i konserwów.

— **Od dnia 15 bm.** muszą wszystkie dorożki, pojazdy i wozy w mieście naszym zaopatrzone być wieczorną porą w latarnie. Do tego rozporządzenia policyjnego nie zastosowali się wszyscy właściciele powozek i w samym i rewirze policyjnym zapisano 29 niejakich i 27 wiejskich powozów do kary.

— **Wielkiego** lososia, ważącego 80 funtów, schwycił rybak Ciesielski w Warcie w pobliżu Poznania, pod Czerwoną. Losos ten, tak zwany miedzianny, najbardziej podobny do lososia reńskiego, ma długości 1,34 metra.

— **Policya** przytrzymała onegdaj przed południem 18 chłopców, obowiązanych do uczęszczania do szkoły i zaprowadziła na odwach policyjny, z kąd ich po spisaniu nazwisk zaprowadzono do szkoły.

— **Powiat szubiński** liczy według ostatniego spisu ludności z 1 grudnia 1885 r. 57,119 ludności i to 27,889 meż. czynz i 29,230 kobiet. Na miasta tego powiatu przypada 13,457 mieszkańców. Miasto Szubin ma 8121 mieszkańców.

— **W Bydgoszczy** znaleziono onegdaj malarza H. niezwygłego w łóżku a obok dorosłą oórkę jego konającą. Przywołany lekarz stwierdził śmierć malarza i zarządził przewiezienie śmiertelnie chorej córki do lazaretu. Przyczyną tego niezwykłego wypadku dotąd nie wiadoma. Według jednej wersji mieli się zacięć, ale ani dymu ani gazu węglanego nie było czuć w pokoju, w którym ich znaleziono.

— **W Toruniu** przed krakami sądu karnego stawali w dniu 14 bm. dozorca kolejowy August Wegner z Rudaka i tak zwany Bahnmeister Grossmann z Ołoczyna, oskarżeni o to, że skutkiem niedopilemowania się przy nastawianiu zwrótni spowodowali wykolejenie się pociągu kuryerskiego, nadchodzącego z Warszawy, przy wsi Rudaku, o czym swego czasu donosiliśmy, skutkiem czego konduktor Lack i pakmistrz Völkner ponieśli tak silne uszkodzenia na ciele, że pierwszy z nich skutkiem ran umarł, a drugiemu trzeba było nogę amputować. Oskarżenie domagało się kary za lekkomyślne zabicie ośnośnie obrażenia cielesne. Wegner skazany został przez sąd na 3 lata a Grossmann na 2 tygodnie więzienia.

— **W Chelmnie** nauczyciele przysłani do tamtejszego gimnazjum w miejsce nauczycieli Polaków, przesiedlonych w niemieckie strony, pobierają podobno dodatki do zwykłej pensji. Toż samo wedle doniesień gazet zachodzi i w innych gimnazjach, czemu zresztą dziwić się nie trzeba, gdyż mówiono o tym w Berlinie podozas obrad antypolskich. Z funduszu antypolskiego, o ile na jaw wyszło, z uczniów katolickich chelmińskiego gimnazjum dostawają dwaj, każdy 300 marek rocznego wsparcia. Czy jakie przyrzeczenia co do swego działania na przyszłość dać musieli, nie wiadomo.

— **W Pelplinie** z polecenia król. prokuratorji gdańskiej skonfiskowano w dniu 11 b. m. w tamtejszej księgarni nakładów p. E. Michalskiego resztę niesprzedanych egzemplarzy z kóćków p. t.: „Szkice z dziej i historii Prus królewskich, napisał Czesław Lubicki.”

— **Z powodu** 300-letniej rocznicy śmierci Stefana Batorego, wychodzą w Węgrzech broszury o tym królu. Wielce dla nas przychylna ukazała się w Pressburgu: „Bathory Istvan lengyel kiraly”, napisana przez dr. Ludwika Wagnera.

— **Dwutomowe** dzieło St. hrabiego Tarnowskiego: „Pisarze polityczni wieku XVI”, ukazało się i jest dyktowane: Pamięci Batorego w 300 letnią rocznicę jego skonu.

— **Proces prasowy.** W drugim oddziale kryminalnym warszawskiej izby sądowej rozstrzygnięty został w dniu 15 bm. proces prasowy, wytoczony redaktorowi panu dr. W. M. Olendzkiemu, oraz właścicielowi drukarni panu Piotrowi Noskowskiemu, za wydrukowanie w „Słowie” czterech ustępów wykreślonych przez cenzurę. Izba sądowa skazała za to przestępstwo dr. W. M. Olendzkiego na 10 rs. kary, a p. Piotra Noskowskiego na 7 dni aresztu na odwachu.

— **W skutek** orkanu, jaki w przeszłym tygodniu szalał na Atlantyku, rozbiło się 128 okrętów i to 60 w pobliżu wysp brytyjskich. Ludzi utopiło się przytem 94.

W roku bieżącym rozbiło się dotąd ogółem 1490 okrętów.

— **Kalendarz.** — Jutro w sobotę dnia 18 grudnia

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 8 grudnia 1528 roku sejm w Piotrkowie zapewnił tron Zygmuntowi Augustowi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 grudnia.

BAZAR. Taczanowski z Taczanowa. Taczanowski z Zborowa. Ruszczyński z Łabiszyna. Pani Taczanowska z Szyplowa. Pani hr. Bnińska z Gultów. Hr. Mielżyński z Iwna. Un rug z Melpina. Hr. Bniński z Pamiątkowa. Zychliński z Uszarzwa. Turno z Objezierza Bogdanowicz z Litwy. Grabowski z Żórawieńca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Zeysing z Mr. Goślińny. Dr. Broekere z Śreńm. Sozaniecki z Miedzichoda. Pani Treskow z córka z Nieszwary. Taczanowski z Pieruszyco. Lewandowski z Józewa. Chelkowski z Kuklinowa. Schaper z Szczecina. Raschdorf z Golenkowa. Kamiński z Inowrocławia. Pani Chelkowska z Starogrodu. Pani Sy pniewska z Rogoźna. Pani Staszewska z Konina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ka. Jurgowski z Polajewa. Majewski z żoną z Zbytki. Skławski z Królestwa Polskiego. Rubach z Jaktorowa. Buschhaus z Gredsborgu. Krause z Hamburga. Walther z Królewca.

LOTERYA.

Berlin, 15 listopada.

Przy dalszem dziś przedpołudniowym ciągnięciu III klasy 175 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane: (Numera, przy których nie jest podana w nawiasie wygrana, wygrywają 155 marek.)

43 69 146 66 655 729 95. 1010 196 224 415 508 620 937. 2046 61 156 98 282 905 52 [200] 80 400 524 98 631 87 765 808 47 979. 3287 511 [60000] 43 761 869/901 16. 4014 80 293 7 638 743 62 808 72 905 15 88. 5031 133 344 94 416 26 27 [200] 538 866 71 94. 6337 468 541 93 709 31 889. 7006 193 209 363 462 78 575 770. 8009 217 64 80 357 589 [200] 854 57 63 967. 9146 329 50 432 502 6 770 95 891 915.

10122 63 369 456 600 731 835 788. 11210 22 [200] 397 405 [200] 7 502 608 17 9 25 63 820 45 89. 12009 106 320 25 468 [200] 610 776 84 824 93 962. 13024 71 258 316 61 85 668 905 8 59. 14026 142 278 342 417 931. 15015 128 206 30 48 386 576 888 940 70. 16112 20 231 370 93 573 659 86 982. 17015 103 76 [200] 233 95 331 501 16 622 848 909 63. 18076 208 52 424 606 [200] 709 63 856. 19133 222 44 322 423 68 751 923 80.

20043 71 336 584 616 18 805 64 911 76. 21050 312 798 869 938 45. 22408 36 569 649 [200] 85 739 872 916 97. 23003 5 27 56 128 207 317 415 [200] 17 575 871 939 72. 24012 334 686 778 85 823 49 935 51 85. 25556 310 410 25 [500] 506 60 711 55 62 831 55. 26001 76 230 360 78 458 667 68 709 840 44 940. 27001 152 201 306 403 524 629 750 [200] 94 848 69. 28020 281 87 398 467 502 43 631 740 81. 29035 45 203 44 58 420 562 707 90.

30168 440 85 568 614 [3000] 19 712 24 26 35 58 816. 81022 82 301 454 74 587 684 720 924 45. 32016 19 38 219 82 368 436 646 990. 33023 278 467 541 750 [5000] 972. 34004 85 128 370 437 614 17 42 52 771 903. 35134 237 76 85 86 346 65 405 18 505 32 41 98 714 48 63 905 77 92. 36002 209 474 509 14 625 740 871 78 993. 37071 75 117 234 79 348 428 36 38 626 759 87 854 998 99. 38084 317 52 57 403 520 81 678 764 840 86 92 988. 39154 251 81 351 663 828 988 95.

40210 12 32 36 363 506 38 636. 742. 41002 29 88 [200] 150 51 262 406 51 709 836 954 86. 42250 51 307 69 [200] 457 703 38 91 74. 43023 75 88 99 176 294 739 632 712 885 44286 890 859 920 77. 45103 534 719 64 840 58 78 92 74. 46331 78 404 25 534 52 70 754 884 912 97. 47164 210 16 61 449 513

73 657 69 724 823 89. 48031 165 351 62 83 447 709 [992. 49190 248 410 63 95 533 71 632 888 946.

50124 45 266 450 542 66 711. 51042 66 97 148 233 71 309 488 95 692 17 716 974 82 99. 52129 67 277 82 [200] 357 410 564 699 777 [200] 883. 53278 312 23 28 71 75 720 807 [200] 94. 54348 75 418 531 81 92 [300] 733 71 76 886 903. 55121 210 395 594 607 70 755 802 14. 56246 402 77 565 605 803 23 40 958. 57028 20 34 239 85 352 516 626 765 807 75 78. 58212 34 348 [200] 436 629 [300]. 59302 97 425 55 693 739 98 821 36 906 65.

60036 93 129 381 457 68 762 898 920. 61078 111 70 212 352 418 30 543 49 60 97 872 920. 62031 192 321 593 602 75 714 871 917 60. 63114 81 38 269 473 549 54 75 94 717 77. 64172 94 234 427 30 513 61 614 22 96 739 47 85 803 4 921. 65022 57 232 90 392 7 430 520 752 833 939 41 50. 66140 289 315 62 79 456 65 500 694 710 84 919 76. 67073 155 362 86 526 [200] 31 89 [300] 618 88 701 8 [300] 12 16 947 68. 68118 74 [500] 215 438 75 84 523 664 856 979 [200] 90. 69005 27 150 249 393 468 513 24 91 640 87 747 88 803 916 [200].

70000 46 [200] 155 392 519 48 618 826 60 906 64. 71045 151 78 210 592 628 46 91 718 90. 72024 113 515 726 833 62 972. 73083 122 50 271 86 302 [200] 11 52 424 568 76 87 626 40. 74067 135 43 60 215 28 29 482 640 741 824 87 942 76. 75057 87 133 66 252 376 500 50 657 741 849 74. 76031 80 103 65 378 409 65 68 513 732 835 54 903 11 22. 77047 128 407 13 84 698 881. 78105 369 432 [300] 51 533 92 93 901. 79020 30 [100] 123 [200] 91 382 454 594 610 17 903 26 97.

80047 48 147 86 [500] 206 90 333 433 641 841 943. 81062 178 230 303 [300] 547 674 [200]. 82341 48 54 491 580 782 828 85 930 51. 83120 71 275 317 24 74 92. 447 506 44 81 769. 84330 41 67 474 76 683 749 830 968. 85163 366 413 58 92 551 772 830 928. 86045 57 163 210 48 353 493. 88301 2 11 60 415 80 96 99. 734 909 42 60. 89015 103 221 [300] 59 376 79 436 55 687 97 873 903 12 30 32.

90148 495 97 509 797. 879 92 901 6. 91046 168 83 462 [200] 535 609 794 879 91 942. 92057 12

Katalog książek na podarki gwiazdkowe rozsyła na żądanie gratis i franco księgarnia J. K. ŻUPAŃSKIEGO w Poznaniu.

Zaszczytne uznanie
poznajskiego fabrykatu
„prawdziwej aptek. Radlauer esencji jodlowej”
z czerwonej apteki w Poznaniu
przez akademię narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryskim odczytał prezes tejże następujący referat o prawdziwej esencji jodlowej aptekarza Radlauera: „Kolega nasz pan aptekarz S. Radlauer, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadesłał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak wzięły do elegancji formy jako i odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniając od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują aptekarza Radlauer esencja jodlowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paznokci młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu i wzmożeniu zdrowia.”

Esencja jodlowa Radlauera rozpryskana w pokoju za pomocą rozpryskiwacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eterowe olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, katar, suchoty i błędnik. Za pomocą esencji jodlowej Radlauera można w pokoju doznawać błogich wpływów powietrza lasów jodlowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecaną pożytk w lesie, takim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swej wysokiej zawartości kwasu odu i ozonu jest Radlauer esencja jodlowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszernie robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują nieśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarza Radlauer esencji jodlowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodlowym.” Cena butelki 1,25 M. 6 but. 6 M. Rozpryskiwacz 1,25—2 M. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11.

Radlauer czerwona apteka w Poznaniu.

Największy skład pięknych paryżkich bombonierek i atrap.	
PIERNIKI toruńskie Weesego i berlińskie Hildebrandta, także Deski Reichel.	
CUKRY I CZEKOLADKI deserowe z Paryża także własnej fabryki. Przystrojenia do drzewka.	
MARCEPANY królewskie i lubieckie codz. świeże. LIGNICKIE BOMBY napelniane i LECERLI. Marcepanowe kartofelki, marcepan pieczony do herbaty, karmelki, makaroniki, osmażane migdały i czekoladę.	
KASZTANY glazurowane i sliwki rzymskie, poleca zawsze świeże i w najlepszych gatunkach, bardzo tanio	
S. Sobeski w Bazarze.	
Prawdziwe francuskie likwory, araki, rum i cognac. Wina węgierskie, francuskie, szampańskie i bardzo dobre musujące niemieckie.	

10 dyplomów i medale złote.

1886
Welt-Anstellung
Antwerpen:
Goldene Medaille
und
Ehren-Diplom.

**Kemmerich's Ekstra kt
mięsny**
do polepszenia smaku zup
podlew, jarzyn;
KOND. BULION MIĘSNY
do natychmiastowego przygotowania pożywne,
doskonałego rosółu mięsnego bez żadnych dodatków.
Papion mięsny smaczny i łatwo się asymilujący środek
dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekonwalescentów.

Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych Kemmerich'a
Sprzedaż hurtowa u korespondenta „Spółki Kemmerich”
Erich'a Schneidera w Lignicy.
Miejsca sprzedaży u pp.: W. Beckera, O. C. Burdęgo, I. Nowakowskiego,
E. Brechta Wwy, B. Salomona, Alfonsa Freundlicha, W. F. Meyera
i Spt. i Jakóba Appela.

HANDEL WIN
hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek Nr. 6
poleca na nadchodzące święta Szanownej Publiczności swój
bardzo znaczny skład win górnogórskich, t. j. tokajskich
w beczkach oryginalnych po 135 litrów za beczkę z własnych
winnic i od producentów sąsiednich zakupione, wina stolowe
wytrawne, łagodne i słodkie po cenach bardzo umiarko-
wanych, wina stare dla chorych i rekonwalescentów w butel-
kach i gąsiorkach w różnych odcieniach i rozmaitych cenach.
Zarazem utrzymuje bardzo znaczny zapas win czerwonych z Bor-
deaux, wina czerwone węgierskie z Erlau i Budapesztu, wina
reńskie, molskie, białe francuskie, szampańskie prawdziwe i
musujące, wina krajowe po bardzo umiarkowanych cenach.
Wszelkie zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą lub
koleją.
Sprzedający z drugiej ręki jak i restauratorzy, hoteliści
odbierają znaczny rabat.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego
środka w leczeniu katarów, irytacji pierśiowych, reu-
matyzmów, zwieńień, ran, oparzeń, odcisków
i nagniotków pomiędzy palcami.

Wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30,
ulica St. Merri.
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz.

Cheć odtań tylko najwięcej pożądaną markę (6316)
prawdziwego wina szampańskiego
prowadzić, wyprzedają zapasy moje po cenach następujących:
B. Delbeck & Co. Gr. vin de Cabinet but. M. 7
George Goulet Extra dry „ „ 7
Bisinger & Co. Imperial „ „ 6
Sillery gr. Mousseux „ „ 4
Poznań, dnia 16 grudnia 1886.
T. Luzziński. Grand Hotel de France.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWI LIKIER BÉNÉDICTINE OPACTWA
FÉCAMP we FRANCYI
wytworzonego smaku, wzmacniającego, pomagającego tra-
wieniu i obudzającego apetyt,
jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa
znajdowała się na spodzie butelki z
własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład gł. w Fécamp we Francyi.
Agencja gł. w Paryżu, Boule-
vard Haussmann 76. „Pra-
wdziwy likier Bénédictine do-
stać można tylko w magazynach
„następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać
falszestw i naśladowictw tego wybornego likieru Béné-
dictine:“ w Poznaniu u pp. **Jakóba Appa, A. Cichow-
wicza, W. F. Meyera & Co. A. Pfitznera, S. Sam-
tera Jr., J. P. Beelego & Co., W. Beckera, Emila Brummego,
E. Feckerta Jr., T. Luzzińskiego Grand Hôtel de France, J. N.
Leitgeba, Nowakowskiego, S. Sobeskiego, H. Wolkowitza, plac
Wilhelmowski 14; w Toruniu: u pana Mazurkiewicza w Ryńku,
w Buku u p. M. Siuchnińskiego.**

Dystylarnia Opactwa Fécamp we Francyi wyrabia także
**ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODO-
WNIKIEM ZWANÉJ**
Melisse des Bénédictins) wytwory higieniczne, wyborne
na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju
dotąd wyrabianych i zalecane przez lekarzy francuskich i innych

**Najbliższą rzeczą jest oszczędność! Własny
interes popiera się tylko wtedy, gdy się tam
kupuje, gdzie jest najtaniej.**

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

Materie na suknie . . . po 25 fen. za lok.	Koszule damskie po 1.— M. za szt.
Sukna na suknie . . . po 40 „ „	Kaftaniki niegłowe 1.— M. za szt.
1/4 czarne kaszmiry . . po 60 „ „	Majtki . . . po 1.— M. za szt.
1/4 kolorowane . . . po 60 „ „	Majtki flanelowe po 1.— M. za szt.
1/4 sukna na suknie . . po 90 „ „	Spodnie pilnowe po 1,75 M. za szt.
Czarne materie jedwa- . . po 1,75 „ „	Kaftaniki pluszowe 3.— M. za szt.

Sutka płótna, 50 berl. łokci 12.— M.
„ „ „ „ „ 12.— M.
„ „ „ „ „ 3.— M.
Tuzin ręczników . . . 3,50 M.
Tuzin ścierek do kurzu . . 1,25 M.
Ciepła chustka do okrycia . 4.— M.

1/4 szerokie płótno do zna-
czenia . . . po 25 fen. lok.
Flanela . . . po 40 fen. lok.
Pikowy barchan . . . po 30 fen. lok.
Flus pikowy . . . po 55 fen. lok.
Czysto płócienne fartuchy 40 fen. lok.
Materie sukienne na ubiory 1,75 „ „
Materie na ubiory dla . . 40 fen. lok.
Chłopców . . . po 40 fen. lok.

Koszule dla chłopców i dziewcząt po 50 fen.
Wszystkie te artykuły z do najlepszego gatunku mamy na składzie
szczegółowo towarystwem dobrać. Naszczętnie się jak najdogodniejszą sposobność
do zakupu na nas podarków na gwiazdkę po **nader niskich cenach.**

Bracia Itzig,
20. Kramarska ul. 20.
Przy zakupie za 30 M. praktyczny obrus gratis.
Przy zakupie za 100 M. kobierzec „Germania” gratis.

Antoni Wunsch,
Wilhelmowska ulica Nr. 23, w hotelu Mylius.

MAGAZYN
mój zaopatrzony w bogaty wybór paryskich
płaszczy, kostiumów,
w oryginalne materie,
kapelusze, gorsety
i wszelkie nowości w zakres mody wchodzące
poleca

B. Szumińska,
Hôtel-du-Nord.

F. Zbirański,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Skład i pracownia futer
poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopa-
trzony zapas tak męskich jak damskich futer, oraz
garniturów w znacznym wyborze i przy umiarko-
wanych cenach.

W. Kwiatkowski,
zakład ogrodniczy, plac Wilhelmowski Nr. 14,
(narożnik ulicy Teatralnej.)

**Uznane
za najlepsze
brzytwy
szwedzkie**
poleca
J. DOBROWOLSKI
w hotelu Francuskim.

Kwiaty! Kwiaty! Kwiaty!
We wtorek dnia 21 bm. i w dniu następnym wystawę w
prawdziwie artystycznym wykonaniu wielki
obraz z świeżych kwiatów,
na co zwracam uwagę Szanownej Publiczności.
W. Kwiatkowski,
zakład ogrodniczy, plac Wilhelmowski Nr. 14,
(narożnik ulicy Teatralnej.)

Herbata
ostatniego sprzętu
polecam:
Souchong I funt 5 Marek (Nr. 1 w oryginalnych
skrzynkach po 5 funtów.)
Souchong II funt 4 Marki.
Souchong III funt 3 Marki.
Souchong i Pecco mieszana Nr. I funt 9 Marek.
Souchong i Pecco mieszana Nr. II funt 6 Mrk.
Souchong i Pecco mieszana Nr. III funt 4 Mrk.
(Nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt.
Pecco kwiat 9 Mrk.
Prósze herbaciane Nr. I funt 3 Marek.
Nr. II funt 2,50 Marki, Nr. III funt 2 Mk.
Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Zuromski,
skład herbaty.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wro-
cławska ul. 25.

Szanownej Publiczności polecam
gotowe pojazdy, jako to bryczki
od 150 m. wolanty od 320 m.
kocze i planki od 460 mrk.,
karetki i landary od 1000
m. itd. Wszelkie zamówienia nowych pojazdów i re-
paracy starych, wykonuję tanio, spiesznie i sumiennie.
Zwiedzającym mą fabrykę służę mogę rysunkami, ja-
ko też chlubnymi świadectwami fabryk, w których pra-
cowałem, jako to: w Paryżu, Londynie i Brukseli. (5791)

Fabryka pojazdów.
J. KULKA,
w Poznaniu, Szeroka ul. Nr. 15, dokąd przenie-
słem moją fabrykę z W. Garbar 51.

Pasy parciane amerykańskie,
wyborne zastępują skórzane, są nieprzemakalne i o po-
łowę tańsze od skórzanych.
**Pasy skórzane. Gumowe artykuły. Wszelkie
potrzeby do gorzelni.**

**Oliwa. Smarowidło. Łój. Smarowi-
dło do skór. Worki. Derki. Płachty**
polecamy po najtańszych cenach.
Orłowski i Spółka.
Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21. (5470)

Urząd gospodarczy
potrzebny na osobny majątek od No-
wego Roku z kaucją 1500 tal., które
będą oparte na pierwszej hipotece.
Złożenia osobiste do biura zleceni
M. Wesołowskiego, Poznań, Lipowa
ulica Nr. 5. (6818)

EKONOM,
42 lat mający, silny, pilny, zda-
tny i energiczny w swoim zawo-
dzie, świadectwa i rekomendacje
bardzo dobre, z wyższym wy-
kształceniem gimnazjalnym, wy-
służył wojskowość przy pierwszym
pułku gwardii, po zakupie posady
odpowiedniej od Nowego Roku
1887. — Kto? wskaże Eksped.
Dzien. Pozn. p. 6767.

Bracia Lesser w Poznaniu,
ul. Mało-Rycerska Nr. 4.

W sposób sprzedaży — Przenośne — lub wypożyczenia
koleje polowe stalowe
z nowymi programi stalowymi, (poprzedzonymi, także drewnianymi i bez
pi-cnem patentowanym połączeniem.
Wozy do przewracania i koponkowe
Mudnawagen) chodzące po każdym płaszczu, i wszelkie inne wozy w do-
wolnej szerokości toru, odpowiednie wymogom rolnictwa i przemysłu.
Szyn stalowe wszelkich przeciętnych, także do połączenia z drugim
torem **Tarcze obrotowe i wyboje, koła i garnitury**
kolne z całej stali w każdej formie, polecamy po niższych jeszcze
bardziej cenach

FUTRA
do sprzedania.
Jest jeszcze kilkanaście garni-
turów muf i kołnierzy futra-
nych, a pomiędzy temi piękne
skonsowane, prócz tego jest do
sprzedania 16 skórek łobolich,
wirszskich elków, bór kamczat-
ki i wiele innych. Dowiedzieć
się można w handlu cygar S.
Żychlińskiego w Pozna-
niu. (6857)

Węgla
górnoszląskie
z najwięcej renomowanych ko-
palni dostawiamy na każdą sta-
cję kolejową. Ofertami i obli-
czeniem kosztów przewozu (fracht)
na żądanie służymy. (6518)
**Ceny tanie, konkuren-
cyjne.**
Orłowski i Sp.
6518) Poznań.

Wies
do sprzedania w Krolestwie
Polskim nad Prosną, pół mili
od komory celnej Gołuchowo-
Robaków. Obszar wynosi 1370
mórg, cena morgi 70 marek, ka-
pitał Tow. kredytowego 32,000
m. Blizsza wiad. w Eksp. Dzien.
p. Nr. 6746.

Majętność
moje, składająca się z posiadło-
ści:
a) w mieście Miłosławiu poło-
żonej, obejmującej 175 mórg ma-
gdeburskich przeważnie pszennej
i jęczmiennej ziemi,
b) pół mili od Miłosławia od-
ległego folwarku Biechówka,
składającego się z 300 mórg a-
realu przeważnie czarnoziemi,
z kompletnym inwentarzem, za-
budowaniami gospodarczymi, jako
tę domami mieszkalnymi, wszy-
stko w jak najlepszym stanie,
zamierzam sprzedać z wolnej ręki,
pojedynczo, albo razem, po
cenie umiarkowanej.
Emilia Rakowska
w Miłosławiu.

Rządca gosp. w 43-im
roku życia, bezżenny, wydany
z granic Królestwa Polskiego,
poszukuje odpowiedniego zajęcia,
choćby pod dyspozycją dziedzica.
Łask. oferty p. Nr. 0861 przy-
muje Eksp. Dz. Pozn.

Kilku rządzców
na 300 do 800 tal. inclusiv. tanyemy,
paru gorzelanych,
**kasyerów i nadle-
śniczych**

na 400 do 600 tal. inclusiv. tanyemy
będę potrzebował od lipca 1887 r. na
deputat ta i za granicą, lecz uwzględ-
nieni będą li tylko ci, o których po
zgłoszeniu się ich do mnie od ich
dotychczasowych przełożo-
nych, oprócz świadectw, korzy-
stane prywatne polecenia (refe-
rency) otrzymam. Jak zwykle.
Proszę o spieszne nadesłanie kopii i
znaczek zwrotny. (6820)
F. A. Drwęski.

Piękne dobra w Polsce
50 włk. gub. Piotrkowska, 22 włk. i
50 włk. gub. Warszawska blisko
granicy pruskiej, z dopłatą w go-
tówce do zamiany na wieś w Król.
Pruskiem. (6821)
F. A. Drwęski.

Biuro komisowe
R. Tramczyńskiego
Wielkie Garbary Nr. 11
ma do umieszczenia od Nowego Roku
ekonomia kaw. i żon., ze skromnymi
pretensjami, pisarza gospodarczego z
6 letnią praktyką, ogrodnika kaw.
obezn. z usług. ogrodnika żon. ku-
charza żonatego, gospodyni obezn.
z gotowaniem na stół pański, bóg
freib., do poczęt. dzieci cokolwiek
muzyczną i uprasza o łaskawe zle-
cenia przyrzekając skórą i rzetelną
usługą. (6819)

W. Kwiatkowski,
zakład ogrodniczy, plac Wilhelmowski Nr. 14,
(narożnik ulicy Teatralnej.)

**Uznane
za najlepsze
brzytwy
szwedzkie**
poleca
J. DOBROWOLSKI
w hotelu Francuskim.